Nr. 148. Piątek, 5 Lipca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10 — K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 — K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3 — K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 12 K.

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów Podwale l. 3, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, lekarzowi pułkowemu dr. Józefowi Goliczowi z 32 p. strzelców w 31 batalionie strzelców polowych; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela porucznikowi pospolitego ruszenia Kazimierzowi Bizańskiemu z komendy powiatowej pospolitego ruszenia nr. 32 w byłym 16 pułku piechoty pospolitego ruszenia, porucznikowi 22 pułku strzelców Eugeniuszowi Milkowiczowi; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, kapitanowi w ewidencyi Rudolfowi Grünnowi z komendy wojskowej (grupa obrony krajowej) w Krakowie, w komendzie armii (oddział kwatermistrzów).

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 4 czerwca b. r. najmiłościwiej zatwierdzić wybór Jana Kantego Federowicza na prezydenta miasta Krakowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych: Karola Friebesa w Stanisławowie, Kornela Zygmunta Rudeńskiego we Lwowie, Chaskla Mehlera w Tarnopolu, Wincentego Mielnika w Podwołoczyskach, Jana Springera w Zbarażu, Jana Kantego Sochackiego w Borszczowie, Grzegorza Makuszkę w Przemyślu, Porfiryusza Witwickiego we Lwowie, Samuela Spunta w Stanisławowie, Grzegorza Hermana w Tarnopolu, Salamona Gelobtera w Kołomyi, Leiba Hassa w Brzeżanach, Leona Rothsteina w Drohobyczu, Hieronima Sobołtę w Tyśmienicy, Semena Maksymowicza w Przemyślanach, Jana Salangę w Trembowli, Jana Zapolskiego w Jarosławiu, Wilhelma Nowaka w Żółkwi, Cyryla Robaka w Drohobyczu, Seweryna Ludwika Michalskiego w Czortkowie, Marysna Hryszkiewicza w Wojniłowie, Michała Szłapaka w Brodach, Mikołaja Maryana Antoniewicza w Tłumaczu, Michała Kozakiewicza w Żurawnie, Władysława Wagnera w Stanisławowie, Kazimierza Zdybkiewicza w Winnikach, Jana Masiuka w Mościskach, Ludwika Unolta w Podwołoczyskach, Gabryela Waleryana Gilewicza w Starym Samborze, Władysława Lautschnego w Mostach wielkich, Adolfa Władysława Stefanów w Zabłotowie, Józefa Kowalów w Drohobyczu, Ludwika Stanisława Kostkę w Przemyślu, Wacława Pawła Herasimowicza we Lwowie, Edwarda Motala we Lwowie, Jana Sucharskiego w Radymnie, Simona Hirscha w Przemyślu, Maurycego Schorra w Tarnopolu, Granciszka Kelara w Tarnopolu, Antoniego Grenika w Drohobyczu, Jana Gibla w Stanisławowie, Piotra Gąskę w Przemyślu, Karola Jakubiszyna w Śniatynie, Władysława Szpileckiego w Sanoku, Józefa Latyszewskiego w Stanisławowie, Edwarda Markowskiego w Haliczu, Stefana Podoluka w Jaworowie, Borucha Bendi Degenstücka w Stanisławowie, Michała Schaffera w Kołomyi, Dymitra Kozulkiewicza w Kołomyi, Alfreda Szumlakowskiego w Żydaczowie, Filipa Mieczysława Dziubińskiego w Bolechowie, Józefa Myślińskiego w Żółkwi, Markusa Bechera w Stryju, Józefa Knapika w Monasterzyskach, Jakóba Rawicza w Samborze, Romana Wolańskiego w Rymanowie, Emanuela Weingartena w Tarnopolu, Józefa Ptaczka w Dobromilu, Jana Klatkę w Samborze, Mikołaja Parankiewicza w Stanisławowie, Ignacego Kikenisa w Bóbrce, Teofila Kaliksta Oryszczaka w Szczercu, Michała Hoffmanna w Skałacie, Pawła Harasyma w Rawie ruskiej, Eliasza Malko w Kołomyi, Dyonizego Łopuszańskiego w Gródku Jagiellońskim, Izydora Melnyka we Lwowie, Stanisława Jana Preidla we Lwowie, Jana Kostyniuka w Glinianach, Włodzimierza Fiałkowskiego w Stanisławowie, Dymitra Sanojcę w Stanisławowie, Berischa Heidena w Turce, Jakóba Fausta w Czortkowie, Jana Okrepkiego w Obertynie, Michała Szymańskiego w Zaleszczykach, Romana Maciejko w Jaworowie, Adolfa Alfreda Hohenberga w Podkamieniu, Karola Zygmunta Hirkawskiego w Dubiecku, Jana Janowskiego w Tarnopolu, Jozefa Antoniego Kajetanowicza w Horodence, Jana Dziadosza w Rawie, Hermana Reh w Kamionce strumiłowej, Jana Kokota w Nadwórnie, Michała Falla we Lwowie, Feliksa Nowaka w Dubiecku, Antoniego Krechowieckiego w Brzeżanach, Mieczysława Emila Kossakiewicza w Niemirowie, Jakóba Ehrlicha w Stanisławowie, Władysława Łysakowskiego w Założcach, Artura Karola Kulczyckiego w Ottynii, Wilhelma Labinera w Janowie, Tadeusza Spittala w Założcach, Jana Wysockiego we Lwowie, Jana Strömicha w Złoczowie, Stefana Sawułę w Lisku, Jana Damiańczuka w Monasterzyskach, Adolfa Fertiga w Trembowli, Jana Janczyszyna w Kołomyi, Jana Jonasa Rintla w Samborze, Maksymiliana Adolfa Rozwadowskiego w Żabiu, Władysława Miskę w Monasterzyskach, Michała Osadę w Brzozowie, Felicyana Jaworskiego w Delatynie, Andrzeja Buryna w Olesku, Szaję Gelbera w Złoczowie, Michała Bobrowskiego w Sołotwinie, Emanuela Aszkenazego w Husiatynie, Józefa Mendla Branda w Kulikowie, Jakóba Weissbroda w Bolechowie, Adama Łączkowskiego w Jarosławiu starszymi oficyałami kancelaryjnymi. a kancelistów: Teodora Mielniczuka w Tarnopolu, Pawła Łacika w Tarnopolu, Kazimierza Bawarskiego w Kopyczyńcach, Mikołaja Korczyńskiego w Borszczowie, Markusa Wildsteina w Komarnie, Henryka Hermana w Radziechowie, Stefana Fedyszyna w Kopyczyńcach, Bazylego Piątka w Tyśmienicy, Jana Franciszka Hungendorfera w Podhajcach. Sindel Belfa w Turce. Pawła Kaczerepę w Winnikach, nEfroima Blutsteina w Obertynie, Izraela Herscha Schulbauma w Turce, Władysława Szturmę w Kutach, Konstantego Melnyka w Birczy, Emila Leona Wagnera w Złoczowie, Maurycego Weintrauba w Drohobyczu, Dawida Marka w Monasterzyskach, Michała Dudka w Zaleszczykach, Karola Rożniatowskiego w Bursztynie, Józefa Sibigę w Borszczowie, Dawida Morgena w Wojniłowie, Leona Zimmermanna w Husiatynie, Ludwika Jakobiego w Kosowie, Simeona Chmila w Łopatynie, Konstantego Sawickiego w Potoku złotym, Jonasa Jakóba Wittelsa w Podwołoczyskach, Chaima Druckera w Dolinie, Leiba Frieda w Radziechowie, Emila vel Rachmila Czernera w Jabłonowie, Bazylego Mryczkę w Ustrzykach, Wolfa Wechslera w Boryni, Karola Linkerta w Lisku, Feliksa Wiszniewskiego w Tłumaczu, Chaima Wolfa Jeciesa w Czortkowie, Wincentego Gąglewicza w Łopatynie, Michała Jaciowa w Bóbrce, Władysława Petersa recte Podoleckiego w Tłustem, Jakóba Hartmanna w Śniatynie i Chaima Feldmana w Boryni, oficyałami kancelaryjnymi, wszystkich wyżej wymienionych w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

---

4)

Antoni Prochaska.

Pan Jan Michał Złotorowicz.

(*Kartka z dziejów Lwowa*).

(Ciąg dalszy).

Pilnował sprawy opieki sam Złotorowicz w Warszawie i uzyskawszy zatwierdzenie dawniejszego dekretu i mandaty egzekucyjne z kancelaryi królewskiej, wracał z nimi do Lwowa, aby załatwiwszy się z wlokącą się sprawą, wyjechać z hetmanem na wyprawę na Ukrainę. W drodze spotkał się z Zimorowiczem, który snać w niewiadomości o zatwierdzeniu hańbiącego go wyroku, jechał do Warszawy, aby sprawę w asesoryi dopilnować.

Ze spotkania tego wynikł nowy proces, albowiem rajca oskarżał swego przeciwnika o napad i uwięzienie go w drodze, na której go oczekiwał. Pozew przed sądy sejmowe miał datę z 30 września tego dla zapaśników tak pamiętnego roku 1666.

Oto co Złotorowicz opowiada o tem uwięzieniu za przyjazdem do Lwowa na posiedzeniu nacyi ormiańskiej: Nasamprzód podnosi, że wcale nie oczekiwał na drodze na Zimorowicza w zasadzce, jechał bowiem w towarzystwie pana pisarza koronnego. Spotkawszy go jednak prosił go, aby zawrócił do Lwowa i koniec uczynił sprawie. Zrazu odmówił pan rajca w obawie, aby go co złego nie spotkało, ale pan pisarz koronny namówił go do powrotu, zapewniając, że najmniejszej od Złotorowicza nie odniesie zniewagi, a tem mniej zamachu na zdrowie. Zawrócił tedy Zimorowicz do Lwowa, ale dodaje opowiadający, chyba na to, aby zadrwić sobie z wyroku króla i nie oddać majątku pupilowego. Uczynił bowiem protestacyę w grodzie lwowskim, obelżywą, zbrodniczą, sfabrykowaną imieniem wszystkich stanów i nacyj miasta Lwowa w nadziei, że sprawa oprze się o sąd sejmowy. Złotorowicz opowiada dalej, o czem całe miasto wiedziało, że już od lat sześciu cierpi krzywdy od pana rajcy, przedkłada dekret królewski i mandaty z kancelaryi królewskiej pochodzące i zapytuje, czy nacya ormiańska przyłączyła się do protestacyi.

Ormianie odpowiadają, że wprawdzie proszono ich, aby stanęli przy Zimorowiczu przeciwko panu rotmistrzowi, ale odpowiedzieli, że to sprawa cywilna, dotycząca spadku pupilarnego, którego nie chce wydać pan rajca, że słyszeli, iż temu ostatniemu rotmistrz nie uczynił gwałtu. Nie chcemy o niczem wiedzieć, niech odda cudzą własność a będzie wolny, Żeby zaś jako objęci pozwem nie odstępować od miasta uczynimy radę z rejentem i czterdziestu mężami i damy rotmistrzowi odpowiedź.

W prywatnej rozmowie zapewnili Ormianie Złotorowicza, iż wiedzą, jak wielką krzywdę uczynił Zimorowicz sierocie, a bratankowi rotmistrzowskiemu, iż mało się mu albo i wcale nic nie dostanie, z powodu kosztów procesowych, na które naraził opiekunów. Ale my o tej sprawie nic wiedzieć nie chcemy — powtarzali Ormianie — i woli króla sprzeciwiać się nie myślimy. Z tej odpowiedzi niemniej jak z zapewnień o niesprzeciwianiu się woli królewskiej wnosić można, że nacya ormiańska nie przyłączyła się do protestacyi. Wniosek popiera także i świadectwo wystawione Złotorowiczowi przez Andrzeja Ligęzę o nieprzyłączeniu się do protestacyi miasta przeciwko rotmistrzowi, albowiem słyszał, że syndyk „subrepticie“ ją uczynił a od rejenta i od czterdziestu mężów ani od magistratu nie było mu zlecono czynić protestacyi.

Tymczasem na skutek skargi Zimorowicza na sądach sejmowych zapadł wyrok banicyi na Złotorowicza za najście na drodze publicznej i uwięzienie pana rajcy. Wyrok ów uchylił zasądzony exemptem hetmańskim popartym i tem, że pozew położono w dwa miesiące po wystawieniu tegoż, gdy był na wyprawie z hetmanem na Ukrainie, o czem Zimorowicz dobrze wiedział, ale dla przewłoki sprawy to uczynił. Pod koniec listopada za instancyą Zimorowicza wyszedł z kancelaryi królewskiej drugi pozew na wniosek sędziów sejmowych zasądzonemu kontumacyalnie Złotorowiczowi za uwięzienie pana rajcy do doręczenia.

Proces o opiekę wlecze się dalej żółwim krokiem na szkodę pupila. Zimorowicz nie płacił sum przysądzonych dekretami, przewlekał środkami prawnymi ukończenie sprawy, wreszcie w r. 1670 zdołał przeciągnąć na swoją stronę dwóch współopiekunów Jana Złotorowicza aptekarza i Stanisława Groswajera. Rotmistrz dowiedziawszy się o tem, zaraz założył w grodzie protestacyę, że zmowa ta ma na celu zniszczenie ostatniej fortuny nieletniego synowca Franciszka. Zniszczony dziesięcioletnim procesem, opowiada rotmistrz, wszystkie przedtem zapadłe dekreta będąc w Warszawie z przytomnym tamże Zimorowiczem umorzyłem i do chwili pełnoletności pupila mego uspokoiłem. Wszystkie już punkta są do egzekucyi przywiedzione wyjąwszy pewne sprawy, jak długi u miasta, prawa na nie, na dobra miejskie Brzuchowice, przedmiejskie jakoteż na dobra łuckie, jak weksle i niektóre rzeczy, ruchomości, dotąd przy Zimorowiczu zostające, które w dekret nie wchodziły. Otóż te wszystkie sprawy osobnym skryptem miały być spisane z podpisem obu stron. Tego dotąd Zimorowicz nie uczynił w zmowie z Janem Złotorowiczem mym bratem i Groswajerem w tym celu, aby się sierocemi dobrami w honorach postanowić ławnikowstwa i zjednać poparcie Zimorowicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 4 lipca 1918.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Z Wiednia telegrafują: Wczoraj przedpołudniem posłowie Waldner, radca Dworu Schoepfer, Teufel, bar. Pantz i Mataja przybyli do P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera, aby zwrócić jego uwagę na obiegające od kilku dni pogłoski zajmujące się w sposób głęboko obrażający uczucia patryotyczne ludności, Osobami Najj. Pana i Najj. Pani, oraz zapytali, co Rząd uczynił, aby skutecznie zaradzić tym oburzającym matactwom.

P. Prezydent Ministrów Seidler oświadczył, że pogłoski te są mu znane i że jest tłumaczem uczuć wszystkich kół ludności, wyrażając głębokie oburzenie z powodu tych nikczemnych i wprost niedorzecznych plotek. Nie może być wątpliwości co do źródła tej niesłychanej, systematycznie uprawianej roboty jątrzącej. Należy ona do arsenału naszych wrogów, nie wahających się przed żadnym środkiem, aby wstrząsnąć zrębem Monarchii. nie wzdragających się nawet przed próbą rozluźnienia mocnych węzłów szczerej miłości i uwielbienia, łączących Najdostojniejszy Dwór Cesarski z wierną ludnością.

Nie potrzeba zaznaczać, że ta bezwstydna robota nie może mieć powodzenia. Żaden człowiek rozsądny nie wierzy w takie niedorzeczności. Bądź co bądź P. Prezydent Ministrów osobiście ręczy za to, że wszelkie owe wstrętne pogłoski, które w ostatnim czasie były rozpowszechnione o Ich Ces. Mościach, nie mają w sobie cienia prawdy. Rozpowszechnianie więc wszelkich bajek jest czynnością w najwyższym stopniu zdrożną, przeciw której wystąpi się z całą surowością ustawy, gdyż idzie ona na rękę manewrom naszych wrogów i wyrządza wielką szkodę Ojczyźnie.

Zarówno przeciw szerzycielom, jak zwłaszcza przeciw autorom plotek tych wystąpi się bezwzględnie, bez oglądania się na osobę. Obowiązkiem jest każdego obywatela Państwa wspomagać administracyę publiczną w tłumieniu tych niecnych matacw, co też już się dzieje.

P. Minister wskazał na imponującą manifestacyę, urządzoną niedawno przez katolicki Związek ludowy. Do pp. posłów Rząd zwraca się z usilną prośbą, aby działali w takim samym duchu patryotycznym.

Przybyli posłowie z zadowoleniem przyjęli do wiadomości te wyjaśnienia i zapewnili o lojalnej i patryotycznej współpracy swojej i swych stronnictw.

*

Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby posłów Sejmu węgierskiego prezydent ministrów Wekerle odpowiedział na interpelacyę w sprawie potępienia godnych pogłosek, rozpowszechnianych o Parze Monarszej.

Rzekł on: Powszechne oburzenie wywołują obiegające od dłuższego już czasu pogłoski, które mimo bezpretensyonalności, prostoty i poświęcenia sprawy mojego Wzniosłego Władcy, mimo podziwu godnego, przykładnego życia rodzinnego, usiłują różnemi potwarzami zaciemnić czystość tego życia prywatnego.

Oburzenie to dosięgło szczytu, gdy tej Parze Monarszej, która ku radości nas wszystkich w uczuciach Swych i poglądach utożsamiała się z naszemi uczuciami, wpiera się postawę uchybiającą interesom Państwa, a w szczególności podaje się w podejrzenie postawę Wzniosłej Królowej.

Idzie w tem o usiłowanie koalicyi wywołania takiemi pogłoskami zamieszania i nieufności i rozluźnienie węzłów hołdu, uwielbienia i miłości, łączących nas wszystkich z Wzniosłym Królem i Wzniosłą Królową.

Zbyteczne może zaznaczyć, że wszelkie te plotki są nietylko kłamliwe i nieprawdziwe, lecz już w treści swej są niepodobieństwem, czemś, co wprost nie da się pomyśleć.

Cała ludność zbyt gorące uczucia żywi dla Pary Monarszej, by te pogłoski w jakichkolwiekbądź kołach mogły znaleźć wiarę. Szerzycieli pogłosek wytropi się i odpowiednio ukarze.

Prezydent ministrów wita fakt, że dzienniki przyczyniają się do tego, iż publiczność z odrazą odwraca się od tych zbrodniczych plotek, oraz, że uwielbienie i miłość, żyjące z nieosłabioną siłą w nas wszystkich dla Króla i Królowej, coraz głębiej zapuszczają korzenie.

Odpowiedź na interpelacyę cała Izba przyjęła długotrwałymi oklaskami i okrzykami: Niech żyje Król! Niech żyje Królowa!

*

Jak ze strony miarodajnej donoszą, hr. Czernin przyjęty został na prywatnem posłuchaniu u Monarchy na swoją prośbę i za zgodą P. Ministra spraw zagranicznych.

Przesłuchanie miało charakter na wskróś nieoficyalny. Temsamem odpadają wszelkie kombinacye do tej audyencyi przywiązywane.

*

Wczorajsze plenarne zgromadzenie Związku czeskiego powzięło taktyczne uchwały na zbliżającą się sesyę Rady Państwa i poleciło swemu prezydyum, by w tej sprawie porozumiało się z południowymi Słowianami i innemi stronnictwami opozycyjnemi.

Sytuacya wojenna.

W cichości, niepostrzeżenie rozpina Anglia swe sieci nad wybrzeżem Murmańskiem na półwyspie Koln i na południe ztamtąd aż do wybrzeży jeziora Ladoga i Onega.

Jeszcze w czasie wojny rossyjskiej wojska angielskie obsadziły Murmań, końcową stacyę kolei prowadzącej ze Szliselburga. Szło o wybrzeże Murmańskie dla tego, ponieważ morze tu dzięki golfstreamowi przez cały rok nie zamarza, a jego fiordy proszą niejako o stworzenie w nich portów.

Chęć zawładnięcia tem wybrzeżem sprawiła, że wojska angielskie świeżo zajęły także miasto Peczengę u ujścia rzeki i nad fiordem tego samego nazwiska. Leży ono w oddaleniu jakich 100 klm. na zachód od Murmanu.

Wedle najnowszych wiadomości, z inicyatywy oficerów angielskich pod przewodem admirała Kempa, odbyły się w Petrozawodsku, w obecności wielu oficerów angielskich, narady Sowietu przestworza murmańskiego w sprawie utworzenia republiki Onegi i morza Lodowatego. Nowa republika miałaby wejść w przyjacielskie przymierze z Anglią i przyznać przyjaciółce swej prawo militarnej obrony republiki na morzu i lądzie. Przeciwko tym układom i obsadzeniu wybrzeża Murmańskiego zaprotestował rząd moskiewski w czerwcu.

To są fakty dość zagadkowe. Jakie przyczyny mogły natchnąć Anglię do poczynienia takich kroków? Jakie wobec tego stanowisko zająć mają Mocarstwa centralne? Czy interes ich zagrożony być może angielskiemi knowaniami?

Nie dziw, że pomyślne warunki naturalne wybrzeża Murmańskiego tak nęcą Anglię. Wobec walki łodziami podwodnemi, prowadzonej przez Niemcy z niemalejącą dotąd energią, szuka tu W. Brytania nowego punktu oparcia. Na wspomnianem wybrzeżu możnaby bez wielkiego trudu pozakładać stacye łodzi podwodnych, stacye węglowe, składy materyałów i t. d. Zyskałaby wówczas Anglia możność zwiększenia jeszcze kontroli nad Szwecyą i Norwegią, a ponadto zagarnięcia w mniejszym, lub wyższym stopniu pod kontrolę także Finlandyi. Tędy otworzyłaby się dla Anglii droga do wnętrza Rossyi, dalej jeszcze do przestworzy azyatyckich.

Także pod względem gospodarczym zajęcie wybrzeża Murmańskiego ma wielkie znaczenie. Jedyny niedostępny zamarznięciu przestwór morza staje otworem dla importu, a także eksportu do Rossyi i z Rossyi — pod kontrolą angielską!

Już przed wojną tędy szły olbrzymie transporty, zwłaszcza materyału drzewnego. W czasie wojny zastąpiły ów dowóz transporty drzewa z Kanady, prędzej jednakże czy później Anglia będzie zmuszona znowu sięgnąć do nieprzebranego bogactwa materyału drzewnego w Rossyi. Wskazuje na to choćby okoliczność, że prawie wszystkie tartaki na półwyspie Kola wykupiła Anglia.

Pozatem wielkie rozmiary przybrał również eksport środków żywności: masła, jaj, drobiu, paszy, z czego prawie wyłącznie korzystała dotąd Anglia i korzystać będzie niezawodnie nadal. Nakoniec w grę wchodzi import angielski do Rossyi. Takiego rynku zbytu nie zastąpi się łatwo innym, zwłaszcza obecnie, gdy wojna zamknęła dla produktów przemysłu angielskiego dostęp do tylu, tylu krajów.

Tak więc choć cała sprawa ma pozornie charakter bardzo egzotyczny i mało z tej przyczyny budzi zainteresowania w szerokich kołach, — to jednak lekceważyć jej nie można i politycy Mocarstw centralnych słusznie czynią, bacznie śledząc, co dzieje się na wybrzeżu Murmańskiem.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 3 lipca. Urzędowo ogłaszają dnia 3 lipca:

Wczoraj wczesnym rankiem rozpoczął się na całym froncie Piavy od Sasegena w dół rzeki gwałtowny włoski ogień artyleryi, który na południe od San Dona na kilku odcinkach przemienił się w ogień huraganowy. W kilka godzin później w obszarze ujścia Piavy przeszła nieprzyjacielska piechota do ataku. W zaciętych walkach, które trwały przez cały dzień, nieprzyjaciel nie zdołał nigdzie zyskać sukcesu, pominąwszy tylko mały zysk obszaru koło Chiesa Nuova. Również na południowem skrzydle nie powiodły się próby nieprzyjaciela wysadzenia na ląd pod osłoną sił zbrojnych morskich swojej piechoty. Próby przeprawy, jaką przedsięwzięli Włosi koło Zenson zostały udaremnione. Na weneckim froncie górskim czynność bojowa była również nadzwyczajnie ożywiona. Na zachód od Assolone wypróbowany dolnoaustryacki pułk piechoty nr. 49 zatrzymał przeciwatakiem silny atak nieprzyjacielski. Również na północ od Col del Rosso i koło Asiago odparliśmy natarcia piechoty włoskiej. Na tyrolskim froncie zachodnim umiarkowana walka artyleryi.

Jak dodatkowo stwierdzono, porucznik Barwig i plutonowy Kauer byli tymi lotnikami, którzy dnia 19 czerwca br. zestrzelili wielokrotnie wymienianego lotnika włoskiego majora Barocca.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 3 lipca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 3 lipca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Front wojsk ks. Ruprechta: Pomyślne walki wywiadowcze. Silne natarcia angielskie koło Merey i Moyenville na południe od Arras nie powiodły się. W miejscowych walkach na północny zachód od Albert wzięliśmy jeńców.

Front wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Na północ od Aisny rozwinęły się dziś rano walki miejscowe. Między Aisną a Marną utrzymywała się ożywiona czynność nieprzyjaciela.

Ataki częściowe koło St. Pierre—Aigle i na zachód od Chateau—Thierry zostały odparte.

Z amerykańskiej eskadry lotniczej, złożonej z 9 jednostek, zestrzelono 4. Porucznik Udett zwyciężył przy tem w walce powietrznej po raz 29, porucznik Loewenhardt po raz 33 i 34, porucznik Friedrich i wicefeldwebel Thom zestrzelili każdy swojego 20 z rzędu przeciwnika.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

---

74)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

Niewidomy z avenue Gabryel.

III.

(Ciąg dalszy).

Nie był to wcale głupi człowiek.

Wiedział, że nikt nie postępuje w ten sposób z ośmiodniowym znajomym, jeżeli nie wymaga od niego jakiej przysługi.

— Możesz mnie pan zobowiązać także ze swojej strony — rzekłem do niego nalewając mu kieliszek wina w chwili, gdy zabierał się do smacznego Camembert.

— Czyż mógłbym panu czegokolwiek odmówić? — odrzekł z pełnemi ustami.

— Znasz pan dobrze Paryż....

— Och, do głębi.

— Musiał pan spotykać pewnego Fulgentego Guillard?

Nóż, którym zamierzał krajać, pozostał zawieszony w powietrzu.

— Bezwątpienia.

— Przyjaciela barona Maksyma Raynaud?

— Och! Przyjaciela?... protegowanego! Ojciec barona, minister, wyrządził mu pewne przysługi, które zobowiązują. Ten Guillard, który pierwej nazywał się inaczej, miał niejakie nieprzyjemności z policyą.

Wytężyłem słuch.

— Gdzie?

— Gdzieś.... w Alzacyi. Tak się mówi.

— Baron widuje go w Paryżu? — spytałem.

— Prawdopodobnie.... może wtedy, gdy go potrzebuje.

— Potrzebuje?

— W celu jakichś wyjaśnień.... tajemnych usług, za które się płaci.

— Ach!

Obiad był doskonały, wina nie żałowałem. Rzadko się zdarza, aby język nie rozwiązał się w takich warunkach przy czarnej kawie, chociażby był bardzo powściągliwy.

Tak się też stało, chociaż w mniejszym stopniu, jakbym tego pragnął.

— O czem mogę pana zapewnić, to, że ów Guillard był przyjęty jako przyjaciel u barona Maksyma Raynaud, w Combiers, obok Mayenne — rzekłem.

Mój gość zaczął się śmiać całkiem szczerze.

— W takim razie, chyba byłoby coś pomiędzy nimi, jakiś trup.

— Do licha! — zawołałem.

— Jakiż pan naiwny! Trup, jest to awantura, o której z niechęcią się opowiada.

— Jaki jest zawód tego Guillard? — spytałem, udając dalej naiwność, o którą mnie posądzał.

— No, jeżeli panu trzeba łopatą kłaść do głowy, wszystko wyjaśnię, ale pod pieczęcią tajemnicy, bo jestem w obec pana zobowiązany.

Położyłem palec na ustach, dając mu znak, do jakiego stopnia tajemnica będzie zachowana.

— Pan Guillard, jak wielu innych jemu podobnych, których rzemiosło jest sekretne, odkrywa tajemnice, których się nie wyjawia nikomu, sprzedaje objaśnienia trudne do otrzymania, a czasami dokumenta, których dostać nie można tylko za pomocą specyalnych sztuczek.

— Jednem słowem, należy do policyi?

— Administracyjnej! — dodał mój znajomy.

Jednocześnie, naśladując mnie, położył palec na ustach.

— Pst! — szepnął — już za dużo powiedziałem!

Zamilkłem i przez parę minut, mój gość smakował z rozkoszą kieliszek koniaku i wyborną kawę.

Brakowało mi ostatniego wyjaśnienia.

— Ten p. Guillard, którego zawód zaczynam pojmować — rzekłem znowu do mego znajomego, — miał, o ile sobie przypominam, ucznia, rodzaj przybranego syna, który rzadko z nim się rozstawał przed kilkoma laty?

— Pidoux! — zawołał natychmiast mój człowiek, nieco oszołomiony winem, które uderzało mu do głowy.

— Zdaje mi się w istocie, że tak się nazywał.

— Nicpoń, któremu nie brakuje zręczności. Człowiek przyszłości. Zabawialiśmy się czasami świetnie z nim razem. Guillard wszystko mu wybaczał. Ten Pidoux musi być jednym z jego grzeszków młodości, lecz stary niechętnie się wywnętrza. Bardzo byłby sprytny ten, który wyciągnąłby go na słowo.

— I cóż się stało z tym Pidoux?

— Straciłem go z oczu. Musiał znaleźć jakieś miejsce na prowincyi... coś korzystnego. Mówiono, że wrócił do Paryża. Jeden z kolegów go spotkał. Nie zginie. Dobra głowa i pięść, skoro wypadnie potrzeba.

Wspomniałem nazwisko Cabirola.

Mój znajomy popatrzył na mnie nie rozumiejąc i potrząsając głową ruchem miękkim, bezwiednym.

Zaczynało mu się mieszać w głowie i nie znał miernika.

Spodziewałem się wyciągnąć z niego jeszcze jakie szczegóły, lecz nagle, zlał trzy kieliszki do próżnej filiżanki z kawy, uniósł się z trudem, skrzyżował ręce na obrusie i głosem pijanego, bełkocząc:

— Ho! ho! — wyrzekł usiłując dowcipkować — zdaje mi się, że chcą mnie pociągnąć za język! Widzę, do czego zmierzasz, mój panie! Dość gadaniny na dzisiaj. Wrócimy do naszej rozmowy, kiedy ci się podoba, ale przed obiadem. Jednakże, nie żałuję tego, com ci powiedział, bo jesteś dobrym towarzyszem i nie odmówisz, w razie potrzeby, pożyczenia mi piętnastu ludwików.

— Jakżeż! z całą przyjemnością!

Zażądałem rachunku.

Wynosił siedmdziesiąt sześć franków, pięćdziesiąt centymów.

Zapłaciłem banknotem tysiąc frankowym, ku któremu paliły się oczy komiwojażera i z wydanych drobnych, odłożyłem żądanych piętnaście ludwików.

Nie żałowałem ich.

Posiadałem kilka potrzebnych szczegółów do dołączenia do moich dokumentów, w których znajdziecie to wszystko uporządkowane według dat.

Miałem nadzieję, że zobaczę znowu mego znajomego i wyjaśnię, dzięki jemu, kilka punktów, które spokoju mi nie dawały. Ale gdy poszedłem dowiedzieć się o niego za drugiej mojej podróży do Paryża, dozorca jego domu oznajmił mi, że zniknął z mieszkania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJNA.

Z zachodniego frontu.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 3 b. m. wieczorem: Miejscowe walki częściowe na północ od Aisne'y.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: Na morzu Śródziemnem nasze łodzie podwodne zatopiły 4 parowce o pojemności okrągło 15.000 tonn reg. brutto.

Wojska amerykańskie we Francyi.

Amerykański sekretarz wojny Baker podał do wiadomości, że na ogół przeszło milion żołnierzy amerykańskich odeszło już do Francyi.

Komunikat turecki.

Front palestyński: Na wschód od kolei nadbrzeżnej przeszły kompanie nieprzyjacielskie w nocy z 29 czerwca do ataku, lecz zostały po krótkiej walce odparte.

Po obu stronach gościńca Jerozolima-Nablus walka działowa. Tureckie baterye zwalczały z widocznym skutkiem baterye nieprzyjacielskie.

Z innych frontów nic szczególnego.

Papież nie uczyni nowego kroku w sprawie pokoju.

Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Monachium: Pogłoski, obiegające w wiedeńskich kołach katolickich, jakoby liczyć się należało z nowem pokojowem pośrednictwem Ojca św., nazywają w nuncyaturze monachijskiej nieprawdopodobnemi. Nie posiadają te koła żadnych w tym kierunku rzymskich doniesień, a pamiętać należy, iż nuncyusz monachijski bywa najdokładniej informowany o wszelkiego rodzaju zamierzeniach i postanowieniach papieskich. Ponadto i poprzedni nuncyusz, obecny kardynał Frühwirt, odgrywa przy wszystkich pokojowych dążeniach Ojca św. wybitną bardzo rolę.

Holandya również nie interwenluje.

Jak z najlepiej poinformowanych kół w Hadze telegrafują do pism szwajcarskich, oświadczył holenderski prezydent ministrów Cort van der Linden, że nie myśli on występować z jakiemikolwiek propozycyami pokojowemi, umotywował zaś swoje postanowienie tem, że niedawno jeszcze zakomunikowano mu z Londynu, iż Anglia widzieć będzie w każdym kroku pokojowym nieprzychylne dla niej zamiary.

Stanowisko Lansinga.

Do *Matin* donoszą z Nowego Jorku: Lansing oznajmił w komisyi Kongresu, że mowy nieprzyjacielskich mężów stanu nie skłaniają Ameryki do zmiany jej dotychczasowej polityki, streszczającej się w słowach: wojna do ostatecznego zwycięstwa!

Na dalsze zapytanie Lodgesa oświadczył Lansing, że wierzy on, iż na rozstrzygający bój w tej wojnie nie wypadnie już czekać długo.

Usiłowania pokojowe w Szwajcaryi.

Basler Nationalzeitung, pisząc o pogłoskach o nowych pośrednictwach pokojowych w Szwajcaryi, przedsiębranych przez wysoko postawione osobistości angielskie, dodaje, że w ubiegły czwartek bawił w Bazylei pod nazwiskiem wybitnego dyplomaty, reprezentant angielskich kół politycznych, w towarzystwie personalu angielskiego konsulatu.

Ani minuty do stracenia.

Journal du Peuple zwrócił się z gorącem wezwaniem do Ameryki w artykule, zatytułowanym: „Wszystko dla Francyi!" Czytamy w nim: Ameryko! przybywaj szybko, Francya krwawi się strasznie. Podjęła ona wszystko możliwe ku ochronie prawa i sprawiedliwości. Stawiała opór do czasu, w którym żołnierze demokracyi gotowi będą do wstąpienia w szranki bojowe. Opiera się nawale wroga i w dalszym ciągu, ale ani jednej minuty nie można już zmarnować. Nadto wielu synów Francyi padło w boju, pozostały już tylko resztki ich w obozach wykształcenia i na polu walki. Przybywaj Ameryko szybko i zdziałaj, by żył w dalszym ciągu śmiech Francyi, śmiech naszych synów!

Z parlamentu Rzeszy.

W parlamencie Rzeszy rozpoczęło się wczoraj trzecie czytanie budżetu, połączone z drugiem czytaniem traktatu pokojowego rumuńskiego.

Po przeprowadzeniu rozprawy ogólnej, w której głos zabierali pp. Scheidemann, Ledebur, wicekanclerz Payer i p. Westarp, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad budżetem Kanclerza.

W rozprawie szczegółowej przemawiał p. Łaszewski, który domagał się uwzględnienia życzeń narodu polskiego przy nowem ukształtowaniu Polski.

Ręka pokojowa — powiedział mowca — będzie nas gnieść nadal, jak długo odziana będzie w rękawicę ze stali. Zniesienie paragrafu językowego nie przyniesie Polakom żadnej korzyści, jak długo istnieje stan oblężenia i zakaz odbywania zgromadzeń publicznych.

Następnie uchwalono budżet Kanclerza państwa.

Przy dyskusyi nad rozdziałem urzędu spraw zagranicznych odbyło się drugie czytanie traktatu pokojowego z Rumunią.

Opiekunowie Rossyi.

Svenska Dagbladet dowiaduje się z Helsingforsu: Pewien uczony, który powrócił z ekspedycyi gospodarczej z Rossyi północnej, opowiada o przygotowaniach wojennych ententy na wybrzeżu Murmańskiem.

W portach murmańskich znajdują się 2 francuskie i 2 angielskie okręty wojenne, w zatoce Peczenga francuski okręt wojenny. Do Kantalaksa nadszedł pociąg pancerny, wiozący Francuzów, Serbów i Rossyan.

Silny ten oddział przemienił miasto w twierdzę. Wobec regularnych dowozów z Anglii, jest dość środków żywności.

Konferencya gospodarcza sojuszników.

Międzyparlamentarna konferencya gospodarcza sojuszników otwartą została wczoraj w Londynie. Reprezentowane są na niej Anglia, Francya, Belgia, Grecya, Włochy, Rumunia, Portugalia, Chiny, Japonia i Stany Zjednoczone.

Program obrad obejmuje omówienie metod gospodarczych niemieckich, dążących do hegemonii światowej; sprawy żeglugi na Dunaju; kwestyi tunelu pod Kanałem i licznych innych spraw mających znaczenie komercyalne,

Echo robotniczej konferencyi.

Wojciech Thomas w rozmowie z przedstawicielem dziennika *Daily Chronicle* oświadczył o konferencyi robotniczej, że robotnicy angielscy są silnie zdecydowani prowadzić walkę aż do osiągnięcia zadowalającego pokoju. Różnice na tle politycznem nie oznaczają jeszcze rozłamu jedności politycznej między Anglią i Francyą.

Projekt

tymczasowej ustawy dla wojska polskiego.

Z Warszawy donoszą: Rząd polski wniósł do Rady Stanu projekt tymczasowej ustawy wojskowej. W streszczeniu przedstawia się on następująco:

Służba wojskowa jest dwojaka, czynna i pomocnicza. Czynna rozpoczyna się 1 stycznia tego roku, w którym popisowy kończy lat 18, a trwa do ukończenia lat 50. Służba wojskowa czynna obejmuje służbę w wojsku stałem, w zapasie, w rezerwie, w obronie krajowej i w pospolitem ruszeniu. Obowiązek służby czynnej rozpoczyna się 1 stycznia tego roku, w którym popisowy kończy lat 20. Służba w wojsku stałem trwa dwa lata, służba w zapasie 3 lata, w rezerwie od chwili uwolnienia ze służby w wojsku stałem do ukończenia 30 roku życia. Do obrony krajowej należy każdy uwolniony z rezerwy aż do 40 roku życia. Obowiązek służby w pospolitem ruszeniu trwa od ukończonych lat 18 do ukończenia 50 roku życia, o ile w tym czasie popisowy nie pełni służby w wojsku stałem, zapasie, rezerwie, ani obronie krajowej.

Obowiązek służby pomocniczej istnieje tylko podczas wojny. Należą do niej wszyscy od lat 16 do 60.

Przegląd powołanych do wojska ma odbywać się corocznie między 15 października a 15 grudnia.

Funkcyonowanie i skład komisyi normują szczegółowe przepisy. Również szczegółowe przepisy normują ulgi i odroczenie, jakoteż prawo zwolnienia od obowiązku służby. Dalej ustawa przewiduje jednoroczną służbę ochotniczą dla abituryentów szkół średnich lub tych, którzy ukończyli najmniej 6 klas szkoły średniej z dobrym wynikiem.

Pod względem służby wojskowej Królestwo będzie podzielone na pewną liczbę okręgów wojskowych. W myśl przepisów przejściowych tworzy się na razie 6 okręgów wojskowych: Warszawa I., Warszawa II., Piotrków, Kalisz, Kielce, Lublin.

Liczbę zaciężnych wymaganą do skompletowania wojska określać będzie corocznie Rada Stanu, względnie Sejm, na wniosek Rządu.

Ci, którzy wstąpili do służby w Legionach polskich (Polskim Korpusie Posiłkowym), oraz w wojsku polskiem podczas wojny, uważani będą za pełniących służbę zgodnie z ustawą.

Ci, którzy odbyli służbę czynną w wojsku rossyjskiem według wojskowej ustawy rossyjskiej, obywatele Królestwa Polskiego, będą mieli wliczony czas służby w wojsku rossyjskiem przed wojną i podczas wojny według przepisów ustawy.

Byli oficerowie rezerwowi armii rossyjskiej po uzupełnieniu wyszkolenia mogą być mianowani oficerami w wojsku stałem, względnie w rezerwie.

Wieś „zreformowana" w Rossyi.

Dotąd nadchodziły przeważnie informacye o następstwach, jakie pociągnął za sobą przewrót bolszewicki w miastach rossyjskich; dopiero teraz, wśród osób, coraz liczniej wracających ze wschodu, pojawiają się jednostki, które na własne oczy widziały, jak wygląda wieś zreformowana w Rossyi. Oto szczegóły, jakie podaje *Głos* warszawski:

Łatwo zrozumieć, że hasła, rzucone przez doktrynerów socyalistycznych, a uwzględniające ideały proletaryatu miejskiego, po przerzuceniu ich na wieś, której ludność składa się w większości z drobnych kapitalistów, musiały uledz wykoszlawieniu i wywołać chaos w pojęciach.

Gdy ogłoszono — mówił jeden z tułaczów — iż ziemia należeć ma do tego, kto ją uprawia, wsie rossyjskie zaroiły się włóczęgami. Intruzy, żadnego związku z daną wsią nie mający, jako też rozmaici dalecy krewni dawnych jej emigrantów, których od kilku pokoleń nic z nią nie łączyło, ściągać zaczęli gromadnie. Opierając się na wydanym dekrecie, pierwsi oni jęli wyciągać ręce po grunta wielkiej własności, jako też obszary rządowe. Rzecz prosta, nie mogło się to podobać włościanom miejscowym, którzy uważali, że ziemia dworska między nich tylko ma być podzielona. — Zaczęły się więc bójki z przybyszami, które w większości wypadków kończyły się zwycięstwem osiadłych gospodarzy.

Intruzów prawie wszędzie powyganiano. Ale niepewni swych praw włościanie, nikogo nie dopuszczający do obszarów spornych, sami również ich nie uprawiają. Przedewszystkiem brak im na to sił, a potem boją się, by zbiory nie uległy rekwizycyi. To właśnie jest powodem obrabiania tylko drobnej części roli. Chłopi sieją i sadzą jedynie to, co im potrzeba na użytek własny. Dlatego to olbrzymie obszary, sochą nietknięte, rokują na jesień głód powszechny. Chłopi już dziś nic nie chcą sprzedawać. Co mają, to chowają po piwnicach i zakopują w ziemi. Produkty spożywcze uważają za majątek daleko pewniejszy, niż oszczędności w pieniądzach. Ale i tego im nie brak. Mimo reform, mających z gruntu obalić kapitalizm, włościanie doszli do posiadania bardzo poważnych sum. Odkładają wszakże tylko „Mikołajki", do których mają jedynie zaufanie. „Kierenek" brać nie chcą, choć coraz więcej ich znoszą wracający z wojny żołnierze.

Ci ostatni są nietylko dostawcami nowej monety, ale też pionierami nowych pojęć. Wałęsają się od wsi do wsi, a szukając chwilowego dachu nad głową, popełniają wielożeństwa, żeniąc się coraz to z inną dziewczyną. Po pewnym czasie mąż taki znika z chaty, idzie dalej, a opuszczona małżonka czeka na nowego amatora. Gdy starsi włościanie, zgorszeni temi faktami, wyrażają swe oburzenie, nowo przekonani „socyaliści", tłumaczą, że śluby nic nie znaczą, bo — Boga niema.

— Mimo to — ciągnął nasz informator — w prowincyach zachodnich ludność prawosławna ostro sprzeciwia się katolickiej. Jakkolwiek nie wpływa to na zawierane małżeństwa mieszane, gdyż młodzież różnicy pod tym względem nie robi, to jednak w masie swej chłopi zazdrośni są o gmachy świątyń i z tego powodu, np. w gubernii mińskiej i mohylowskiej, zdarzają się często bójki o kościoły.

Postanowienia dawnego „naczalstwa", które, jak wiadomo, wiele kościołów katolickich poprzerabiało na cerkwie, uważane są dotąd przez wiejskich „bolszewików" za święte a prawi właściciele owych świątyń, gdy się o nie upominają, dalej bywają poczytywani za nieprawomyślnych. Bójki te niejednokrotnie zamieniają się w formalne bitwy. Chłopi bowiem posiadają duże zapasy broni, naznoszonej przez żołnierzy, lub też pozostawione przez cofające się wojska.

Wszystko to powiększa chaos i odsuwa w bardzo daleką przyszłość chwilę powrotu jakiegokolwiek ładu.

KRONIKA.

Lwów, 4 lipca 1918.

Kalendarz.

Piątek (5 lipca):

Cyryla i Metodego. — 22. Jewsewyja. — Prokopa.

Wschód słońca o godzinie 3·59 rano, zachód 8·13 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +22 Cel.

— Wystawa sztuki współczesnej w sali Giełdy przy ul. Akademickiej 17, otwarta jest codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 wieczorem. Wstęp 1 K.

— W biurze komendanta miasta generał-majora Adama Nowotnego, wczoraj i dzisiaj zjawił się cały szereg wybitnych osobistości naszego miasta, aby pożegnać ustępującego, tak bardzo zasłużonego dla Lwowa szefa tutejszych władz wojskowych.

Przez gabinet p. generała Nowotnego przesunęły się w ostatnich dniach także deputacye Towarzystw dobroczynnych i humanitarnych, aby podziękować za szczerą i zawsze skuteczną opiekę. Cały szereg przedsiębiorstw dobroczynnych, festynów, przedstawień, zbiórek, zawodów lekkoatletycznych i t. d. urządzanych w czasie urzędowania generał-majora Adama Nowotnego, znalazły w nim życzliwego i gorliwego opiekuna, spieszącego zawsze tam, gdzie wołały o pomoc niedostatek, nędza i nieszczęście.

To też w chwili rozstania się p. generała Nowotnego z naszem miastem, poszczególne osobistości i delegaci Towarzystw i komitetów dobroczynnych pospieszyli, aby jeszcze raz złożyć komendantowi miasta serdeczne podziękowanie.

Dzisiaj przed południem w biurze komendanta miasta odbyło się posiedzenie komitetu „Żelaznego Rycerza" tworzącego fundusz na wdowy i sieroty po poległych i inwalidach. Wśród członków tego obszernego komitetu byli obecni: prof. dr. Kazimierz Twardowski, pułkownik bar. Mayer-Maly, dr. Pisek, dyr. Siegelbauer, por. Stromenger, oraz prowadzący od czasu istnienia funduszu księgi kasowe i agendy administracyjne adjutant komendanta miasta porucznik Seyfried.

Na wstępie posiedzenia prof. dr. Twardowski złożył sprawozdanie z czynności komitetu i ze stanu majątkowego „Rycerza Żelaznego". Ze sprawozdania tego okazuje się, że stan funduszu z dniem 4 b. m. wynosi pokaźną kwotę 250.787 k. 27 h. Kwota ta świadczy nie tylko o dodatniej działalności komitetu, któremu przez szereg miesięcy przewodniczył generał Nowotny, lecz także o przysłowiowej, tradycyjnej ofiarności mieszkańców Lwowa.

Po stwierdzeniu, że księgi kasowe i agendy, prowadzone przez porucznika Edmunda Seyfrieda znaleziono w największym porządku, udzielono mu absolutoryum. Prof. dr. K. Twardowski zwracając się do przewodniczącego komitetu p. generała Nowotnego, podziękował mu za gorliwe zajmowanie się „Rycerzem żelaznym" i agendami z tem połączonemi. Dość przytoczyć, że w czasie urzędowania p. Nowotnego, fundusz dobroczynny z kwoty 160.000 K zwiększył się na sumę przeszło 250.090 K.

Komitet funduszu „Rycerza żelaznego" uchwalił dalej rozdzielić między organizacye dobroczynne we Lwowie, zajmujące się opieką nad sierotami wojennemi kwotę około 5.000 koron, tworzącą procenta od ogólnej sumy funduszu. W tym celu towarzystwo we Lwowie, zajmujące się opieką nad sierotami wojennemi powinny najrychlej wnosić podania do komitetu „Rycerza", na ręce komendanta m. Lwowa. Następne posiedzenie rozstrzygnie, czy i w jakiej wysokości dane towarzystwo dobroczynne otrzyma do swej dyspozycyi pewną kwotę.

Na tem zakończono posiedzenie.

P. generał Nowotny złożył w ostatnich dniach cały szereg wizyt pożegnalnych; w sobotę dnia 6 lipca opuszcza nasze miasto.

— Z Uniwersytetu lwowskiego. Rektorat Uniwersytetu komunikuje, że do dnia 31 maja 1918 zapisało się w bieżącem półroczu letniem na Uniwersytet lwowski ogółem 3421 słuchaczy. Z liczby tej przypada na Wydział teologiczny 302 słuchaczy, prawniczy 1473, lekarski 957, filozoficzny 689. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 3297, nadzwyczajnych 123. Wśród zwyczajnych jest kobiet 598, wśród nadzwyczajnych 77 i 1 hospitantka. Z ogólnej tedy liczby zapisanych dotąd słuchaczy przypada na mężczyzn 70 prc. na kobiety 19 prc.

— **8-ma pożyczka wojenna.** Ostateczny termin subskrypcyj 8-mej pożyczki wojennej został przesunięty na dzień 17 bm.

Ostatnie dni czerwca i pierwsze lipca były niezwykle ożywione pod względem ilości czynionych subskrypcyj. Wiadomość zaś o przesunięciu terminu po dzień 17 bm. została powitana z zadowoleniem, zwłaszcza przez tych, którzy dotąd nie mieli sposobności wskutek najrozmaitszych przeszkód, uczynić zadość obowiązkowi patryotycznemu.

Podług nadchodzących z Wiednia wiadomości, nie ulega wątpliwości, że ósma pożyczka wojenna wypadnie tak dobrze, jak ostatnia. P. Minister skarbu już kilkakrotnie, a niedawno ponownie oświadczył uroczyście, że właściciele pożyczek wojennych przy nadchodzących zarządzeniach podatkowych nigdy nie wyjdą gorzej, raczej lepiej, niż właściciele innych przedmiotów majątkowych.

Jeszcze większe dochody z pożyczki można mieć, jeżeli się subskrybuje na większe kwoty, niż się faktycznie wpłaca. Dzieje się to dzięki ulgom procentowum, dawanym w tym celu przez Bank austro-węgierski i przez uprzywilejowane przezeń banki prywatne. W ten sposób można swój dochód powiększyć na 9 do 11 i pół procent. Cena bonów skarbowych przy subskrypcyi wynosi za 1000 kor. nominalnych, po odciągnięciu bonifikacyi, tylko 941 kor. Aby kupić taki bon wystarczy mieć 191 kor. gotówki, gdyż z banku otrzymuje się na resztę ceny pożyczkę do wysokości 75 procent, to jest w tym wypadku 750 kor. Oczywiście tych pieniędzy nie otrzymuje się do ręki, lecz idą one na pokrycie owej obligacyi pożyczkowej. Bank daje tę pożyczkę na 5 procent, to znaczy, że ściąga sobie 37 kor. 50 hal., ale kupiony papier przynosi subskrybentowi 5 i pół procent od pełnej wartości 1000 kor., to znaczy 55 kor.. tak, że na jego dobro pozostaje jeszcze 17 kor. 50 hal., to jest 9·16 proc, od kwoty rzeczywiście włożonej.

— **Zjazd dzielnicowy księgarzy polskich.** Ubiegłej niedzieli obradował w naszem mieście w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej Zjazd dzielnicowy księgarzy polskich przy licznym współudziale przedstawicieli księgarstwa także z prowincyi, po powitaniu uczestników przez p. K. Gubrynowicza, prezesa lwowskiego Gremium Księgarzy wybrano przez aklamacyę przewodniczącym Zjazdu nestera naszego księgarstwa Feliksa Westa z Brodów.

Głównym celem zjazdu było założenie organizacyi dzielnicowej, któraby zrzeszyła księgarzy polskich okręgu Izb handlowych lwowskiej i brodzkiej, dlatego też obrady rozpoczęto od tej sprawy, której referentem był p. Alfred Altenberg. Po wyczerpującej i rzeczowej dyskusyi poczyniono parę zmian w statucie przez referenta przedłożonym i w tej ostatniej formie go przyjęto. Celem uruchomienia tej tak potrzebnej instytucyi wybrano odrazu jej zarząd w następującym składzie: prezesem przez aklamacyę wybrano p. Feliksa Westa, — a wiceprezesami również przez aklamacyę pp. A. Altenberga i K. S. Jakóbowskiego, za członków zarządu powołano pp. Gubrynowicza, B. Połonieckiego, F. Jasielskiego w Stanisławowie, dr. Piątka (Książnica Polska T. N. S. W.), Kwiatkowskiego (Księgarnia nauczycielska) i J. Meinhardta (Jarosław).

Drugą sprawą — której Zjazd był poświęcony, to jest sprawa I. Zjazdu księgarzy polskich w Lublinie w dniach 4 i 5 sierpnia b. r. Na podstawie przejrzystego i zwięzłego referatu p. B. Połonieckiego uchwalono wezwać członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tym doniosłym dla dalszej organizacyi księgarstwa, Zjeździe, oraz do jak najsumienniejszego obesłania wystawy książek polskich z czasów wielkiej wojny 1914—18, jaka równocześnie ze Zjazdem ma być otwarta w Lublinie. Nad temi sprawami przeprowadzono również obszerną dyskusyę, poczem prezes p. West zamknął obrady, dziękując uczestnikom za tak liczny współudział w Zjeździe i obradach.

W godzinach popołudniowych odbył nowo wybrany wydział swe pierwsze posiedzenie, na którem wybrano sekretarzem Związku dr. Jana Piątka, dyrektora Książnicy polskiej T. N. S. W., a skarbnikiem p. Kazimierza Gubrynowicza. Następnie zastanawiał się wydział nad podniesieniem polskiego księgarstwa zwłaszcza prowincyonalnego, a jako środki do tego uznano sporządzenie dokładnego spisu księgarzy, regulacyę rabatów i odpowiednie wykształcenie nowych adeptów księgarstwa. Sprawie ostatniej, jako niezmiernie ważnej dla rozwoju kultury polskiej, uchwalono poświęcić osobne zebranie.

— **Nowe karty chlebowe.** Miejski Urząd gospodarczy zawiadamia, że nowe karty chlebowe na najbliższy okres, rozpoczynający się dnia 7 lipca, będą przygotowane w biurach okręgowych do rozdawnictwa dla mężów zaufania z powodu spóźnionego transportu, dopiero w sobotę dnia 6 lipca.

— **Zarząd Związku okręgowego T. S. L.** komunikuje nam: Na dar narodowy 3 Maja złożono w dalszym ciągu: Ks. Eleonora Lubomirska 1000 koron, Związek Ziemian 500 kor., ze składki w katedrze w dniu 3 maja 1076 kor. 42 hal. Złożono na kolonie wakacyjne T. S. L.: Urząd parafialny w Żydatyczach 260 kor., za pośrednictwem urzędu parafialnego w Pustomytach 140 kor., a mianowicie wójt Józef Isalski 50 kor, Katarzyna Angel 10 kor., Marya Gaj 46 kor., J. Chabło 4 kor., J. Porten 10 kor., N. Stubr 20 kor.

— **Sprawy aprowizacyjne m. Lwowa.** Pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządowego dr. Schleichera obradowała wczoraj wieczorem w ratuszu miejska komisya aprowizacyjna.

Na wniosek r. Salamandra ustalono propozycye co do składu Rady gospodarczej, oraz komisyi samopomocy obywatelskiej. Do Rady gospodarczej wejdą rr.: Szczurkiewicz, Lisiewicz, Salamander, dr. Rodakiewicz, Maksymowicz, Rybicki, Laskownicki, Rappaport, Bader, Nahirny, Kotowicz, Schirmer. W skład komisyi samopomocy wejdą rr.: Bogdanowicz, Szczurkiewicz, Li iewicz.

Z kolei zajęto się sprawą mięsną. Na wstępie r. Laskownicki przedłożył sprawozdanie miejskiego Biura sprzedaży bydła i mięsa. Jak się okazuje, minimalne zapotrzebowanie tygodniowe wynosi: dla konsumów 14.000 kg., dla kuchen (także półkolonij) 5600 kg., dla sklepów miejskich 14.000 kg. — zatem 252 tys. klgr. na jedną czwartą miesiąca.

Na to otrzymała gmina faktycznie tylko 39.520 kg. mięsa.

Po dyskusyi uchwalono wniosek zwołania konferencyi z ramienia Zarządu miasta z galic. zakładem obrotu bydła w sprawie zaopatrzenia miasta w mięso.

R. Maksymowicz referował sprawę zakupna bryndzy i zapałek. W dyskusyi przemawiali pp. Szczurkiewicz, Bogdanowicz, wiceprezydent Schleicher, Bader, Stesłowicz, Rucker.

W sprawie zapałek wezwano Zarząd miasta, aby odniósł się do urzędu żywnościowego i zażądał bezpośredniego przydziału zapałek gminie, z ominięciem pośrednictwa.

R. Salamander zdał sprawę z zarządzonej niespodzianie rewizyi w młynie Axelbrada. Stwierdzono, że mąka jest czysta, niezanieczyszczona.

Po referacie r. Szczurkiewicza w sprawie zakupna drzewa opałowego dla miasta i powzięciu odpowiednich uchwał — dr. Schleicher przedstawił sprawę zaopatrzenia Lwowa w kartofle, oraz jaja konserwowane.

Sprawozdanie to przyjęła komisya do wiadomości, poczem upoważniła Zarząd miasta do poczynienia w tej sprawie odpowiednich zarządzeń.

— **Kronika sportowa.** Pogoń wojskowa—Polonia 5:2 (2:). Match footballowy rozegrany wczoraj na boisku Pogoni dał zwycięstwo Pogoni, która przez obie połowy górowała nad swym przeciwnikiem.

W pięcioboju lekkoatletycznym, urządzonym w niedzielę na boisku Pogoni o nagrodę miłośnika sportu, zwyciężyli: I. Müller (Czarni); II. Jakubowicz (Czarni); III. Scott sen (Czarni).

Z dniem 1 lipca rozpoczął się nowy kwartał: członkowie zechcą uiścić wkładki, inaczej nie będą mogli korzystać ze zniżek na matche z M. A. C. z Budapesztu. Nowe legitymacye są do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Maryacki) lub na boisku Pogoni.

M. A. C. z Budapesztu przyjeżdża do Lwowa w najlepszym swym składzie prawie przedwojennym (7 graczy z I. drużyny z przed wojny) ze swym słynnym Bodnarem na czele — znani nam z 1912 r. z pobytu we Lwowie są również Krempls, dr. Onody, Fodor, Todt. Tak sobotnia (Warszawa) jak i niedzielna (Lwów) gra budzą ogólne zainteresowanie. I Polonia i Pogoń wystawią swe najlepsze siły.

Bibinger, doskonały obrońca 84 pp. wpisał się wczoraj w poczet graczy Pogoni wojskowej — również zgłosił Weissa, Hössa, Krausa i Dollischego jako członków Pogoni. Spodziewany jest również przyjazd p. W. Kuchara — tak, iż w niedzielę stanie drużyna Pogoni w niezwykle silnym składzie przeciw graczom Budapesztu.

— **Doroczny popis** zaszczytnie znanej szkoły gry na fortepianie i cytrze J. Pawła Wygnańskiego odbył się, jak lat ubiegłych, wobec licznego grona słuchaczy.

Dzięki metodycznej, sumiennej i wytrwałej pracy dyrektora szkoły, wypadł popis uczniów jak najlepiej i pozostawił wśród audytoryum nader miłe wrażenie.

Pięknie grały z pierwszego kursu forte pianu: M. Pordesówna, St. Spiegelówna, L Świerzówna i Leiblówna.

Z średniego kursu fort. należy podnieść zdolności i pracę pp.: Okulowskiej, H. Bagarówny, K. Pacholecówny, H. Podlewskiej i Bramówny.

Z wyższego kursu na szczególną wzmiankę za precezyjne odegranie dzieł i biegłość techniczną zasługują: pp. O. Haudekówna, A. Spiegelówna, Ig. Spiegel, W. Bagarówna i J. Kulaszkiewiczówna.

— **Konkurs.** Celem obsadzenia tymczasowej posady pomocnika konceptowego w w Rektoracie Szkoły Politechnicznej we Lwowie rozpisuje się konkurs z terminem do 15 lipca br.

Wymagane; najmniej wykształcenie średnie (ukończenie szkoły średniej, Akademii handlowej itp.), oraz dokładna znajomość języka niemieckiego. Kandydaci, w miarę kwalifikacyi otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Bliższych informacyj udziela Rektorat od godz. 12 do 1 w południe za zgłoszeniem się osobistem.

— **Przewidywania pogody.** Od najdawniejszych czasów starano się mniej lub więcej trafnie przewidzieć pogodę na podstawie pewnych oznak i zjawisk występujących w przyrodzie. Wymaga to pewnego zmysłu spostrzegawczego i dłuższego czasu.

Przy przewidywaniu pogody należy kierować się następującemi spostrzeżeniami:

Jeżeli powietrze wydaje się tak przeźroczystem, że nawet oddalone przedmioty widać bardzo wyraźnie, to spodziewać się można deszczu. To samo tyczy się dobrze słyszanych dalekich odgłosów. Ścielenie się dymu, wilgotnienie mąki lub tytoniu (szkoda tylko, iż mamy ich tak mało), t. zw. „lisia czapka“ czyli kolorowe obwódki naokoło księżyca przepowiadają deszcz.

Obfita rosa jest przepowiednią pogody.

Z zachowania się niektórych zwierząt można również przewidzieć deszcz np. gdy jaskółki fruwają nisko nad ziemią, pająki się chowają, wróble kąpią się w piasku i t. d.

Badanie chmur pozwala również przewidzieć pogodę, mianowicie, jeżeli są to obłoki białe, cienkie, często przejrzyste, formy nieregularnej, unoszące się bardzo wysoko, przytem dość szybko zbliżają się od zachodu, to znak, że za 1 do 2 dni nastanie niepogoda.

Jeżeli kierunek ruchu obłoków różni się od kierunku wiatru, to należy spodziewać się niepogody i ochłodzenia się powietrza. Ruch zaś obłoków, zgodny z kierunkiem wiatru wskazuje, iż można spodziewać się polepszenia pogody.

Na wiosnę, latem i jesienią oznaką stałej pogody jest pojawienie się pod wieczór oddzielnych obłoków. Jeżeli słońce zachodzi za niską ścianą chmur o kształtach zaokrąglonych, ciemniejszych środkiem, a jaśniejszych po brzegach, nad któremi nie widać ani obłoków, ani chmur, złożonych z warstw podłużnych, to spodziewać się należy pogody. Natomiast gromadzenie się pod wieczór pod dniu pogodnym chmur ciemniejszych i coraz gęstszych, wskazuje na deszcz.

Wiatry wschodnie zazwyczaj są u nas w lecie zwiastunem pogody, zachodnie zaś przynoszą deszcze.

Jeżeli dniem wieje wiatr, który cichnie pod wieczór, tak, że noce są spokojne, to długotrwała pogoda jest zapewniona. Przeciwnie, wzmożenie się wiatru pod wieczór sprowadza zazwyczaj deszcz lub burzę.

Raptowna zmiana kierunku wiatru, który przedtem przez parę dni stale wiał w innym kierunku, towarzyszy często zmianie pogody.

Jeżeli w nocy w lesie jest znacznie cieplej niż w polu, to spodziewać się należy pogody.

Przy powolnem ale stałem podnoszeniu się barometru w ciągu kilku dni spodziewać się można długotrwałej pogody.

Jeżeli barometr ulega szybkim wahaniom, które naraz ustaną, to obawiać się należy dłuższego deszczu.

Wreszcie jeżeli barometr zacznie rano powoli opadać, a temperatura jednocześnie szybko podnosi się, to liczyć się trzeba z możliwością burzy.

— **Egzamin dojrzałości w seminaryum naucz. żeńsk. Anny Rychnowskiej** odbył się w dniach od 25 czerwca do 1 lipca włącznie pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, dr. Karola Nittmanna.

Egzamin dojrzałości złożyły: Borkowska Marya, Czajkowska Józefa, Derdelewicz Jadwiga, Gajdacz Marya, Gorczyca Marya, Gattas Matylda, Haas Bronisława, Hodys Helena, Hołojad Helena, Hrankowska Zofia, Juśków Stefania, Kalityńska Kazimiera, Kisielewska Helena (z odzn.), Komplikowicz Kazimiera, Kossowska Jadwiga, Kureń Aniela, Laszek Cecylia, Myszkowska Stanisława, Nowicka Marya, Owoc Janina (z odzn.), Sankiewicz Helena, Storożak Stanisława, Trusz Helena, Wallner Rozalia, Zagwojska Helena.

3 kandydatki przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacyach.

— **Zakaz ekshumacyi w czasie lata.** Z powodów sanitarnych zostały zakazane ekshumacye i przeprowadzenia zwłok z całego obszaru operacyjnego i etapowego w czasie od 1 czerwca do 30 września 1918.

Tym zakazem nie są objęte ekshumacye z urzędu, wykonane w celach agnoskowania i ponownego pochowania trupów.

— **Ubrania z papieru.** Pisma warszawskie donoszą, że przed paru dniami na Nowym Świecie paradował jakiś młodzieniec w oryginalnym kostyumie, barwy żółtawej, z materyału, wyglądającego na plecionkę, niemniej jednak w całości prezentującego się elegancko, choć nieco egzotycznie. Publiczności, która tym ubiorem się interesowała, młodzieniec wyjaśniał, — że jest to ubranie z... papieru, przywiezione z za granicy.

— **Choroby zakaźne w pobliskich gminach m. Lwowa.** Starostwa sąsiednie stwierdziły tyfus plamisty (powiat lwowski) w Podliskach wielkich, Głuchowicach, Polanie, Zarudcach, Stroniatynie i Podciemnem; (powiat gródecki) w Wielkopolu, Wołczuchach, Żuszycach, Gródku Jagiellońskim, Kiernicy, Małkowicach, Wereszycy i Woli Dobrostańskiej; (pow. żółkiewski) w Skwarzawie nowej i Żółkwi; (pow. rudecki) w Dubaniowicach Rudkach i Hoszanach; tyfus brzuszny (powiat lwowski) w Polanie; (pow. gródecki) w Bratkowicach, Dolinianach i Haliczanowie; szkarlatynę (pow. lwowski): w Podliskach wielkich; (pow. żółkiewski) w Wiesenbergu, Wollcy, Glińsku, Przystani i Kulikowie; (pow. rudecki) w Komarnie; ospę (pow. gródecki) w Powitnie; (pow. żółkiewski) w Żółtańcach; (pow. kamionecki) w Sokalu.

Mleka z tych miejscowości używać należy tylko po przegotowaniu, a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem (wszy w ubraniu).

— **Z urzędów pocztowych na Bukowinie** podjęły niżej wymienione poczty ruch w następujących działach: 1. Theodorostie ruch pocztowej kasy oszczędności, 2. Jaslowetz Buk. listy, listy wartościowe, ruch pieniężny i ograniczony pakietowy, 3. Uidestie listy wartościowe, ruch pieniężny i ograniczony pakietowy, 4. Rarańcza listy.

— **Mianowania w wojsku polskiem.** Urzędowy *Monitor* warszawski donosi: Rozkazem naczelnego wodza z dnia 13 czerwca br. mianowani zostali w wojsku polskiem: kapitanem por. Tadeusz Mokłowski z 1 pp.; rotmistrzem poza turą por. Stanisław hr. Rostworowski, adyutant Rady Regencyjnej; porucznikami podporucznicy: Czesław Stypulski i Tadeusz Stecki 2 pp., oraz Władysław Domański z artyleryi; podporucznikami chorążowie: Henryk Bigoszt, St. Tarnowski, Zdzisław Czubiński, Wacław Sosnkowski, Feliks Sosnkowkowski, Feliks Iwanowski, Aureli Piątkowski, K. Stębnowski, Kazimierz Socha-Paprocki, J. Figlewicz-Łasoń, Z. Modelski, St. Kochański, H. Graff, K. Ciszkiewicz, Wł. Cellary, K. Wyczółkowski, St. Porajhomicz, Fr. Jachieć, A. Nowotny, L. Michalski, J. Ryszkiewicz, A. Suchocki, Tad. Podgórski, J. Muszyński, St. Szelepin, Bol. Sławiński; podchorążymi J. hr. Michałowski, J. Rzepecki, S. Monasterski, J. Bursztyn, Tadeusz Wardejn, St. Zaleski, Fr. Wielgut, St. Daniluk, Fr. Koziarz, K. Pawlik, St. Łazarowicz,; asystentem pomocn. podchorąży St. Koziełło; oficerami rachunkowymi: chorążowie M. Bardzik i Kazimierz Diduch.

— **Choroba hiszpańska** — jak donoszą dzienniki — grasuje już w Niemczech, Węgrzech i Wiedniu, a o poszczególnych wypadkach donoszą nawet z Zakopanego.

Znany internista wiedeński, profesor dr. Ortner w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że choroba hiszpańska jest właściwie tylko influencą. Objawia się kłującym bolem w piersiach i wysoką gorączką. Masowe zachorowania nie są rzeczą nadzwyczajną, skoro się przypomni, że influenca w r. 1889 i 1890 występowała daleko gwałtowniej. Chorych należy leczyć podobnie jak na influencę, a to aspiryną i chininą i chory musi leżeć w łóżku, wiele pić i pocić się. Przebieg choroby jest normalny, czas trwania wynosi około 8 dni. Niema powodu do zaniepokojenia.

Z Monachium donoszą: Epidemia grasuje w Monachium od kilku dni w zastraszający sposób W ubiegłą niedzielę arcybiskup monachijski zasłabł nagle w kościele podczas bierzmowania, które wskutek tego musiano przerwać.

W ciągu ostatnich dni zasłabło wiele osób już to na ulicy, już też w czasie wykonywania swego zawodu.

Dotknięci chorobą hiszpańską popadają w omdlenie oraz dostają gorączki, bolów głowy i kłucia w piersiach. I tak np. dwie osoby zasłabły na dworcu kolejowym w chwili, gdy miały wsiąść do pociągu. Zachorowało również sześć telefonistek w urzędzie telefonicznym. Stojąca na drabinie pomocnica blacharska nagle omdlała, spadła z drabiny i doznała ciężkich obrażeń ciała. Również kilka konduktorek tramwayowych zasłabło podczas jazdy tramwayem. Choroba grasuje epidemicznie także w wielu fabrykach i wśród straży bezpieczeństwa publicznego.

Wedle doniesienia pism berlińskich choroba hiszpańska rozszerza się w całem państwie. Liczbę wypadków zachorowania na tę chorobę w Berlinie oceniają na 3000. W Karlsruhe, Mannheimie i Ludwigshafen zapadła na tę epidemię przeciętnie trzecia część całej ludności. Choroba ma przebieg przeważnie łagodny, wypadki poważniejsze należą do rzadkich. Po 2 do 3 dni następuje zwykle znaczniejsze polepszenie.

— **Uchwała gromadzka przeciw paleniu papierosów.** Pod tym tytułem zamieszcza warszawski *Przewodnik Kółek i spółek rolniczych* następującą wiadomość: Gospodarze wsi Dziekanów Polski w parafii Łomnice pod Warszawą, powzięli uchwałę zaprzestania palenia papierosów, pod grozą kary za pierwszym razem 5, za drugim 10 i za trzecim 15 mk. Jest to uchwała godna naśladowania, jeśli się zważy, ile to pożarów powstaje z palenia papierosów i że w czasie biedy ogólnej nie powinno się tracić pieniędzy na papierosy.

— **W obronie polskich lip.** Dzienniki poznańskie zamieszczają następującą odezwę ks. Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, dr. Dalbora: Od pewnego czasu rzucili się przedsiębiorcy na drzewa lipowe, będące po wsiach ozdobą cmentarzy naokoło kościoła lub cmentarzy grzebalnych. Drzewa lipowego potrzebują rzeźbiarze, ponieważ dowóz tego drzewa z Ameryki ustał, z powodu wojny. Zwracając na to uwagę duchowieństwu, ostrzega ks. Arcybiskup, aby nie dać się kusić namowom przedsiębiorców i bronić przed zagładą stare drzewa lipowe, otaczające od wieków nasze świątynie.

— **Ciekawy pasport.** Do *Nowego Kuryera Krakowskiego* donoszą o niezwykłym i humorystycznym fakcie z Warszawy: W Warszawie krąży wersya, charakteryzująca dobrze obecne rządy bolszewickie w Rossyi. Mianowicie księżna X. chciała powrócić do Warszawy z głębi Rossyi, gdzie chwilowo przebywała ze swym synem. Zaczęła się przeto starać u rządu bolszewickiego o pozwolenie na powrót do Warszawy. Tymczasem rząd bolszewicki odmówił tem bardziej, że chciał koniecznie syna księżnej wciągnąć do wojska. Księżna nie mogąc wydostać legalnego pasportu wpadła na pomysł wyjechania za obcym pasportem i wystarała się o „dokument“ z pieczęcią i czerwoną wstążką. Dokument podpisany przez... Aleksandra Macedońskiego.

Dokument ten okazał się dla rządu bolszewickiego zupełnie wystarczający tak, że księżna przybyła spokojnie do Warszawy. Tu ten bądź co bądź niezwykły pasport pokazywała całemu szeregowi osób a wreszcie złożyła go w archiwum rodzinnem książąt X. Niemieckie władze okupacyjne, które ten pasport oglądały, nie mogły się dość nadziwić autografowi Aleksandra Macedońskiego oraz faktowi, że dokument taki dla rządu bolszewickiego okazał się wystarczającym.

Kronika prowincyonalna.

§ Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Brzesku w terminie letnim 1918 odbył się dnia 17 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich Stanisława Rzepińskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Czerwien Leon, Haltof Władysław, Kanner Leib, Klapholz Benedykt, Kreuter Hirsch, Siedliskier Ekiwa, Mayerówna, Stańkowski Zygmunt (z odzn.), Klapholzówna Gusta (z odzn.)

Wcześniejsze świadectwo dojrzałości w ciągu roku szkolnego 1917-18 otrzymali: Stec Jakób, Wassermann Zelman, Kotlarski Maryan, Mesner Stanisław, Nożyński Stanisław, jednomyślnie, Sochański Maryan (z odzn.).

CHORĄGIEW MAHOMETA.

W *Kuryerze Warszawskim* zamieszcza znany historyk p. Al. Kraushar następującą notatkę:

Należałoby ostatecznie, jeśli nie rozwiać, to przynajmniej wyjaśnić legendę o chorągwi Mahometa, która jakoby ongi zdobić miała strop dawnej kolegiaty, obecnie katedry św. Jana w Warszawie. Poważny historyograf kościołów warszawskich, Julian Bartoszewicz, w opisie katedry św. Jana, podaje, iż „Jan III., wróciwszy z pod Wiednia, zawiesił tutaj chorągiew Mahometa“ („Kościoły Warszawskie“ str. 21). W innem zaś miejscu, opisując uroczystość czerwcową 1830 roku, przeniesienia serca Jana III. z archiwum do kaplicy kościoła OO. Kapucynów, przytacza, iż relikwia ta złożona była na ozdobnie w trofea przybranym katafalku „na samej złotej chorągwi Mahometa, zdobytej pod Wiedniem“ (Ibid. str. 230).

Taż sama chorągiew parokrotnie jeszcze w wieku XIX. ukazywała się w Warszawie. Raz, w roku 1823, gdy po utworzeniu sali generała Dąbrowskiego w gmachu Staszyca zawieszono ją nad trofeami bojowemi, zapisanemi w roku 1818 przez wodza Legionów polskich w darze Towarzystwu przyjaciół nauk; drugi raz, gdy w dni trzy po powstaniu listopadowem 1830 r. oficer polski Dąbrowski, przemaszerował z nią na czele oddziału swego przez ulice Warszawy. Ostatniej wędrówki chorągwi Mahometa na północ do Muzeum petersburskiego, Warszawa już nie widziała, gdyż wędrówka ta odbyła się w warunkach, które wyłączały z rozkazu ówczesnych władz rossyjskich nietylko wszelką ostentacyę, lecz nawet jawność.

O ile fakt tożsamości tejże chorągwi z chorągwią wezyrską, zdobytą pod Wiedniem w roku 1683, nie podlega żadnej wątpliwości, o tyle wszakże autentyczność chorągwi zawieszonej, zdaniem historyka Bartoszewicza, przez Sobieskiego w katedrze Świętojańskiej — z chorągwią wezyrską, budzić może poważne wątpliwości. W przesławnym liście króla Jana III. do królowej Marysieńki, pisanym „w nocy, w namiotach wezyrskich 13 septembra“ pisał król: „Chorągiew Mahometańską.... dziśże jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Stemu przez Talentiego pocztą“ (Bibl. ordyn. Myszkowskiej, r. 1860, Kraków, str. 385).

Mamy zatem w liście Sobieskiego dowód stanowczy, iż chorągiew, powierzona przez sułtana wezyzowi, a zdobyta przez Jana III., nie była zawieszona przez tegoż w katedrze Świętojańskiej, lecz niezwłocznie po jej zdobyciu, odesłana została w darze do Rzymu, Papieżowi Innocentemu XI. Być może, iż Sobieski po powrocie do Warszawy z odsieczy Wiednia, przywiózł z sobą inne jeszcze zdobyczne chorągwie, gdyż tych siła pozostała na pobojowisku, ale chorągwi zielonej Mahometa między niemi nie było.

Jaką drogą i w jakich warunkach oryginalna chorągiew Mahometa zmieniła miejsce swego przeznaczenia i z Włoch przeniosła się do Warszawy? — to właśnie stanowi przedmiot niniejszej notatki.

W miasteczku Loreto, na drodze z Ankony do Rzymu, wznosił się, zaczynając od XIII. wieku, domek Najśw. Panny Maryi (Casa Sancta), przeniesiony tutaj według legendy z Nazaretu do marchii ankońskiej. Umieszczony został ów domek w środku wspaniałego kościoła, który budować zaczął Papież Paweł II. w roku 1464, a ukończył Papież Sykstus V. w r. 1587. Zbudowany z drzewa hebanowego i cegły, na zewnątrz pokryty był marmurem. W owym to domku loretańskim zawieszono nadesłaną przez Sobieskiego chorągiew Mahometa, wraz z szablą, którą król - bohater walczył podczas odsieczy wiedeńskiej.

W roku 1798 po wkroczeniu do Rzymu wojska francuskiego, oraz Legionów polskich pod wodzą generała Dąbrowskiego, komendant rzymski, pragnąc wywdzięczyć się walecznym obrońcom wiecznego miasta, zawiadomił generała, iż relikwie polskie, znajdujące się w Lorecie, mianowicie sztandar Mahometa i szabla Sobieskiego, mogą być wydane wodzowi Legionów, jako pamiątka narodową po ich dar-czyńcy. Dąbrowski zlecił kapitanowi Kozakiewiczowi, który ze swym oddziałem pozostawał w Fano i Sinigaglii, aby przechodząc przez miasteczko Loreto, pomienione relikwie sprowadził do Rzymu. Rozkaz ów wykonano. Dnia 7 czerwca 1798 r. oddział Kozakiewicza przybył do Rzymu z chorągwią Mahometa i wręczył ją generałowi.

Od owej chwili chorągiew ta towarzyszyła stale Legionom polskim w dalszych ich wyprawach, a nawet po ich rozwiązaniu, pozostawała nieprzerwanie w posiadaniu ich wodza, aż do roku 1818, w którym testamentem Dąbrowskiego zapisana na własność Towarzystwu warszawskiemu przyjaciół nauk, w sali jego imienia zawieszona została.

Szablę sobie ofiarowaną w roku 1798, przesłał generał Dąbrowski Kościuszce. Wręczenie jej Naczelnikowi dopełnione było przez generała Kniaziewicza w Paryżu, podczas uroczystości przedstawienia dyrektoryatowi zdobytych na Neapolitańczykach sztandarów. (L. Chodźko. „Histoire des legions Polon“. 1029 T. II. 69). W orszaku Kniaziewicza znajdował się i syn generała Dąbrowskiego, z pierwszej jego żony Gustawy de Rackel zrodzony, Jan Michał Dąbrowski, „dzielnym Jasiem“ zwany, ten sam, który w roku 1807 w bitwie pod Tczewem utraciwszy ramię, został kaleką, wystąpił z wojska i roku 1824 zmarł w Warszawie. (Żychliński: „Złota księga szlachty“, Rocznik III. str. 51 i 351).

Jak już wzmiankowano, zapisaną sobie przez generała Dąbrowskiego chorągiew Mahometa w roku 1830 Towarzystwo przyjaciół nauk kilkakrotnie użyczało do wyjątkowo uroczystych obchodów publicznych, mianowicie do poświęcenia mauzoleum Sobieskiego w kościele OO. Kapucynów i do marszu wojsk powstańczych przez ulice Warszawy, po wybuchu listopadowym pod wodzą oficera Dąbrowskiego, (również Jana, który po r. 1831 wyemigrował do Paryża i zmarł następnie w Roszelli).

Tym sposobem, jako fakt ostatecznie wyjaśniony, uważać należy: iż chorągiew, o której zawieszeniu przez Sobieskiego w katedrze Świętojańskiej w r. 1686 wzmiankuje Bartoszewicz, nie była chorągwią Mahometa, lecz była prawdopodobnie inną zdobyczną chorągwią, o której losach kronikarze miejscowi nic nie wzmiankują. Możliwe jest, iż przy restauracyi katedry, dopełnionej za rządów Mikołaja I., w czwartym dziesiątku ubiegłego wieku, powieziono ją również tam, gdzie się i inne zagrabione zabytki polskie dotychczas znajdują.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Kobiece Towarzystwo rękodzielnicze. W wychodzącej w Krakowie *Korespondencyi Wojennej Centrali handlowej* pani Melania Bersonowa omawia działalność kobiecych Towarzystw rękodzielniczych. Gdyby nie brak materyałów surowych, Towarzystwa te mogłyby się bardzo korzystnie rozwijać. Wyniki przedstawiają się następująco:

Celem dostarczenia zarobku kobietom, pozbawionym pracy, Związek Niewiast katolickich założył w pierwszym roku wojny szwalnię, która początkowo zatrudniała stale około 60 robotnic. Obecnie z powodu braku surowców pracuje w szwalni tylko 20 robotnic.

Założony w formie Towarzystwa udziałowego z ogr. poręką „Związek pracy polskich kobiet“ wyrabia bieliznę, wyprawy ślubne, białe i kolorowe hafty, szaty liturgiczne, chorągwie i sztandary. W r. 1916 obrót handlowy Związku wyniósł 300 tys. kor. Rok 1917 nie wykaże zniżki, natomiast rok bieżący z powodu braku surowców zapowiada się mniej pomyślnie. Związek zatrudnia około 50 robotnic.

„Szatnię kobiecą“ założoną przed 3 laty dla dostarczenia pracy robotnicom, przemieniono następnie na Spółkę udziałową z ogr. poręką. Udział wynosi 50 kor. Dwadzieścia robotnic pracujących stale otrzymało po 1 akcyi z pokryciem. Spółka sprzedała w roku 1915 wyrobów za 29.877 kor., w r. 1916 za 78.905 kor.

Trzy powyższe instytucye założyły w Krakowie sklep. Koszt utrzymania ponoszą wspólnie, a dochód pobiera każde Towarzystwo ze sprzedaży swych wyrobów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Niedyspozycya Najj. Pani.

Wiedeń, 4 lipca. Stan Najj. Pani poprawił się trwale.

Zapowiedź przyjazdu do Lwowa generalnego dyrektora poczt.

Wiedeń, 4 lipca. Generalny dyrektor poczt, szef sekcyi w Ministerstwie handlu, Konrad Hoheisel przyjeżdża w najbliższym czasie do Lwowa.

Nowy Prezydent dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń, 4 lipca. Najj. Pan zamianował wiceprezydenta, obecnego kierownika galic. dyrekcyi poczt i telegrafów, Artura Shiffnera, prezydentem w IV. randze urzędników państwowych.

Alarmujące pogłoski.

Kraków, 4 lipca. Wobec alarmujących informacyj *Naprzodu*, jakoby w ostatnich dniach wykryto w akcyzie nadużycia sięgające kroci, tysięcy, pojawił się komunikat magistratu, który stwierdza, że prezydyum magistratu wezwało naczelnego administratora akcyzy, aby dał wyjaśnienia. Komunikat zaznacza, że jeden ze zwolnionych urzędników akcyzy wniósł pod koniec czerwca na swego współzawodnika i następcę doniesienie o rzekomem nadużyciu przy sprzedaży mięsa. Wdrożono energiczne śledztwo. Dotąd mimo przesłuchania kilkunastu świadków oraz przejrzenia wszystkich ksiąg, nie zdołano się przekonać o prawdziwości tej pogłoski.

Regent ks Lubomirski w Wiedniu.

Wiedeń, 4 lipca. *Poln. Press-Agentur* donosi: Na cześć bawiącego w Wiedniu członka polskiej Rady Regencyjnej, ks. Zdzisława Lubomirskiego, poseł Jerzy hr. Bawórowski wydał we wtorek wieczorem obiad, w którym wzięło udział kilkanaście osobistości politycznych polskich.

W środę popołudniu zjawiła się u księcia deputacya Syndykatu dziennikarzy polskich w Wiedniu, prowadzona przez prezesa syndykatu radcę Dworu Obogiego. W półgodzinnej rozmowie informował się książę o sprawach bieżących.

Ks. Lubomirski we czwartek udaje się na kuracyę do Maryenbadu.

Mianowania w Biurze korespondencyjnem.

Wiedeń, 4 lipca. P. Prezydent Ministrów zamianował redaktorów I. klasy Szymona Kwaszewskiego i dr. Maksa Schiffa, redaktorami naczelnymi, a redaktorów II. klasy Emila Grossa i Zygmunta Kropaczka, redaktorami I. klasy.

Kalendarz gregoryański w Mołdawii.

Bukareszt, 4 lipca. W Mołdawii zaprowadzony zostaje kalendarz gregoryański z dniem 14 b. m.

Z włoskiego frontu.

Wiedeń, 4 lipca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod dniem 3 b. m.: Po przeszło jednotygodniowych wywiadach wczoraj na całym froncie górskim przyszło do wzmożonej działalności artyleryi nieprzyjacielskiej. Jest to oznaką, że kierownictwo wojsk włoskich uznało obecnie moment za odpowiedni do uderzenia w wielkim stylu. Na niektórych odcinkach frontu panował kilkugodzinny ogień huraganowy, który przygotowywał uderzenia włoskiej piechoty. Potem ostrzeliwaniu na zachodnim brzegu dolnej Piave, ruszyły uszykowane w głębokich szeregach masy piechoty włoskiej do szturmu. Ataki te jednak złamały się w ogniu obronnym a po części udaremniono je w krwawych walkach zblizka, trwających cały dzień.

Tylko koło Chiesa Nuova na zachodnim brzegu Piave udało się przeciwnikowi usadowić się w wązkim pasie terenu. Dalej ku północy koło Zenzo udaremniono walkami wręcz wszystkie próby Włochów przeprawienia się na drugi brzeg rzeki.

Na południowem skrzydle wojska włoskie wspomagane przez lekkie siły bojowe morskie usiłowały od strony morza na łodziach i tratwach wedrzeć się do ujścia Piave, aby tamtędy dostać się na brzeg zachodni. Ten manewr Włochów spostrzegło jednak kierownictwo wojsk austryackich w czas jeszcze, aby je udaremnić. Wszystkie ataki Włochów powstrzymano koło miejscowości Revedoli, a łodzie i tratwy wystrzelano ogniem artyleryi.

Także na różnych odcinkach frontu górskiego przyszło do walk w znacznym stylu. Najgoręcej walczono w odcinku na zachód od Asolone i na północ od Col del Rosso oraz w obszarze koło Assiago uderzenia Włochów złamano ogniem artyleryi.

Z zachodniego frontu.

Roterdam, 4 lipca. *Morning Post* oświadcza, iż istnieją pewne oznaki, że olbrzymia bitwa na zachodzie niebawem znowu rozgorzeje.

Z Rossyi.

Sztokholm, 4 lipca. Według wiadomości, które tu nadeszły via Finlandya głównodowodzący oddziałami Czecho-Słowaków Misenikow został koło Samary pojmany przez bolszewików. Władza Sowietów w Puna kazała rozstrzelać karabinami maszynowemi pojmanych przeszło 2000 Czechów. Czecho-Słowacy ze swej strony rozstrzeliwują wszystkich przychwyconych czerwonych gwardzistów.

Budapeszt, 4 lipca. *Az Est* donosi ze Sztokholmu, że oddziały Czecho-Słowaków zostały znowu pobite i pędzone są ku Uralowi.

Budapeszt, 4 lipca. *Az Est* donosi ze Sztokholmu, że koło kolei murmańskiej, którą zbudowali Finlandczycy i Niemcy spodziewać się należy w najbliższych już dniach starcia z Anglikami.

Monarchia we Francyi?

Zurych, 4 lipca. *Züricher Morgen Ztg.* pisze: W francuskich rowach strzeleckich rozrzucają masowo pisma ulotne, propagujące stworzenie monarchii we Francyi na rzecz księcia Orleanu.

KURSA WALUT

WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 4 lipca:

Dewizy wiedeńskie:

	Płacą	Żądają
Amsterdam	405·50	406·50
Berlin	159·60	159·90
Sofia	124·25	124·75
Zurych	210·50	211·50
Chrystyania	256·50	257·50
Kopenhaga	255·25	256·25
Sztokholm	282·—	283·—
Konstantynopol	32·75	33·50
Marki	159·—	159·50
Lei noty	111·—	112·—
Lewa	123·75	125·25
Szwajcarskie franki	210·—	212·—
Tureckie funty	32·—	32·75

Dewizy berlińskie:

Szwajcarya	131·50	132·75
Austr-Węgry	63·55	63·65
Turcya	20·25	20·35

Reszta niezmienione.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

SKŁADNICA SPOŻYWCZA
Stanisławy Ziembińskiej
ul. Fredry 9,
zakupuje wszelkie towary do użytku gospodarskiego.

Amortyzacye.

Nc. VI. 605/18 (2). Na wniosek ks. Michała Kalmana w Tarnopolu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi książeczki wkładkowej Powiatowego Towarzystwa kredytowego w Tarnopolu Nr. 2706, wystawioną na imię Maksyma Moroza i opiewająca na 396 kor. 36 hal.

Posiadacza powyższej książeczki wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego terminu za bezskuteczną uznaną będzie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. VI.

Tarnopol, 10 kwietnia 1918. (2306 3—3)

T. II. 5/17 (2). Na wniosek Ignacego Wassnera, kupca w Jaśle, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45, licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej", przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia. Weksle są: 1) weksel bez daty wystawienia i płatności, opiewający na kwotę 12.000 kor., zaopatrzony podpisami Salomona Haasa, kupca w Jaśle, jako przyjemcy, i Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako żyranta, płatny w Jaśle; 2) weksel bez daty wystawienia i płatności, opiewający na kwotę 3000 kor., zaopatrzony podpisami Salomona Haasa, kupca w Jaśle, jako przyjemcy, i Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako żyranta, płatny w Jaśle; 3) weksel bez daty wystawienia i płatności, opiewający na kwotę 700 kor., zaopatrzony podpisami Salomona Haasa, kupca w Jaśle, jako przyjemcy, i Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako żyranta, płatny w Jaśle; 4) weksel bez daty wystawienia, płatny 7 listopada 1914 w Jaśle, na kwotę 800 kor. opiewający, zaopatrzony podpisami Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako akceptanta i Eliasa Hassa, kupca w Jaśle, jako wystawcy i żyranta; 5) weksel bez daty wystawienia, na kwotę 4000 kor. opiewający, płatny 18 listopada 1914 w Jaśle, zaopatrzony podpisami Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako akceptanta, i Eliasa Haasa, kupca w Jaśle, jako wystawcy i żyranta; 6) weksel bez daty wystawienia na kwotę 1200 kor. opiewający, płatny 16 stycznia 1915 w Jaśle, zaopatrzony podpisami Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako akceptanta, i Eliasa Haasa, kupca w Jaśle, jako wystawcy i żyranta; 7) weksel bez daty wystawienia, na kwotę 1500 kor. opiewający, płatny 18 stycznia 1915 w Jaśle, zaopatrzony podpisami Leiba Hassa, kupca w Jaśle, jako akceptanta, i Eliasa Haasa, kupca w Jaśle, jaśle, jako wystawcy i żyranta, wystawione na blankietach wekslowych w języku niemieckim.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział II.

Jasło, 12 czerwca 1918. (2998 3—3)

T. II. 1/18/3. Umorzenie. Na wniosek Wolfa Beera Hacka, gospodarza w Toroszówce, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, aby je do dni 45, licząc od dnia ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej" przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia. Weksle są: Dwa weksle jeden na kwotę 3.000 koron, drugi zaś na kwotę 1.200 koron opiewające podpisem Chaskla Krebsa, kupca w Żmigrodzie, jako akceptanta zaopatrzone, zresztą zaś niewypełnione.

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. II.

Jasło, 12 czerwca 1918. (3047 2—3)

Nc. VI. 600/18 (3). Na wniosek ks Michała Kalmana w Tarnopolu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących książeczek, wystawionych przez Bank powiatowy w Tarnopolu, Maljewicz Marya na kwotę 8 kor. 95 hal., Nr. 1148 Nyczka Petronela na 2 kor. 90 hal., Nr. 3295 ks. Haduch Henryk na 239 kor. 73 hal., Nr. 3413 Pawlik Anna na 496 kor. 58 hal., Nr. 3567 Jurkiewicz Helena na 4 kor. 26 hal., Nr. 3914 Paluch Anna na 2 kor. 89 hal., Nr. 4027 Zajączkowska Emilia na 228 kor 64 hal., Nr. 4191 Zajączkowska Emilia na 238 kor. 61 hal., Nr. 4236 Kołodka Katarzyna na 346 kor. 03 hal., Nr. 4350 Kowalczuk Katarzyna na 635 kor. 65 hal., Nr. 4386 Dembicka Sabina na 290 kor. 36 hal., Nr. 4399 Sobkowicz Marya na 47 kor., Nr. 4560 Sawicka Marcela na 347 kor. 32 hal.

Posiadaczy powyższych książeczek wzywa się, aby zgłosili się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Tarnopol, 18 marca 1918. (2305 2—3)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 126/18. Przeciw Stanisławowi Piechnikowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Limanowej przez Macieja Piechnika pozew o własność realności lwh. 244 i 116 gm. Krasne-Lasocice. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 10 lipca 1918 godz. 10 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Reginę Plechnik w Krasnem, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy.

Limanowa, 23 czerwca 1918. (2322 3—3)

L. 692/18 (3051 3—3)

C. k. Izba notaryalna lwowska wzywa niniejszem po myśli § 29 ust. not. interesowanych, by w przeciągu sześciomiesięcznego czasokresu bieżącego od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego edyktu zgłosili swe prawa do kaucyi służbowej ś. p. Leopolda Kukawskiego byłego c. k. notaryusza w Zbarażu, w c. k. Izbie notaryalnej we Lwowie, ile że po upływie tego czasokresu kaucya ta bez względu na pretensye osób trzecich uprawnionym właścicielom zostanie wydaną.

C. k. Izba notaryalna.

Lwów, dnia 22 czerwca 1918.

Do l. 5522/8. (3054 2—3)

Zawezwanie.

Ponieważ miejsce pobytu Jakóba Tillmana, kupca z Borysławia, pod którego adresem nadeszły 14 lipca 1916 do urzędu pocztowego w Jaśle 4 pakunki z tytoniem rządowego wyrobu w cenie taryfowej 203 kor. 10 hal. nie jest znane, a przedmiotowy materyał 600 paczek tytoniu kraj. i 497 paczek tytoniu węg. zakwestyonowano pod zarzutem przekroczenia karno-skarbowego, przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do powyższego tytoniu, aby w przeciągu 90 dni, licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, jawił się w kancelaryi urzędowej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanemi rzeczami podług prawa.

Z c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego.

Sanok, dnia 21 czerwca 1918

Spadki.

A. 99/18 (7). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Tomasz Sieja, rolnik z Wilkowiska, zmarł dnia 2 grudnia 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Wiktorya Sieja i Wojciech Sieja, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego zgłosili, się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu, odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Wincentego Kierzka w Wilkowisku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 2 kwietnia 1918. (2311 3—3)

A. 732/17 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt jest niewiadomy. Tomasz Kurnik, rolnik w Słupii, zmarł dnia 16 lipca 1917. Ostatniej woli rozporządzenie znaleziono. Jan Kurnik, Andrzej Kurnik, Kazimierz Kurnik, Marya Kurnik, Piotr Kurnik, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora Jędrzeja Kolarczyka w Krasnem Lasocicach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, 1 listopada 1917. (2313 3—3)

A. 1015/17 (5). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jan Serafin, rolnik, z Przyszowej, zmarł dnia 29 października 1917. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Józef Serafin, którego miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosił się w sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora p. Franciszka Wilczyńskiego w Przyszowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa 20 marca 1918. (2312 3—3)

A. 848/17 (10). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Jan Kurzeja, rolnik w Kamienicy, zmarł dnia 16 września 1917. Ostatnie rozporządzenie znaleziono. Józefa Kurzeję i Wawrzyńca Kurzeję, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Jana Farona, wójta z Kamienicy.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa. 21 marca 1918. (2310 3—3)

A 138/17 (4). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Walenty Opyd, rolnik w Kamienicy, zmarł dnia 27 listopada 1917. Ostatniego rozporządzenia nie znaleziono. Józefa Opyda, Stanisława Opyda i Reginę Opyd, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili, i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Wojciecha Sopatę w Zasadnem.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa 2 marca 1918. (2309 3—3)

A. 791/17. Edykt powołania dziedziców, których pobyt jest niewiadomy. C. k. Sąd powiatowy w Mikołajowie podaje do wiadomości, że dnia 6 stycznia 1916 zmarła w Trościańcu Olena z Rojów zam. Starowiecka z pozostawieniem rozporządzenia ostatniej woli z daty Trościaniec, 8 grudnia 1915 uznanego za kodycyl. Ponieważ sąd nie ma wiadomości, gdzie przebywają rodzice zmarłej Dmytro i Jewka Raj, wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia poniżej wyrażonego zgłosili się w tutejszym sądzie. Ponieważ również nie jest sądowi wiadomem czy powyżsi rodzice zmarłej żyją i czy pozostawili potomków, którym ewentualnie przysługiwałoby prawo do spadku po powyższej zmarłej, przeto sąd ustanawiając dla tych niewiadomych dziedziców kuratora c. k. notaryusza Samuela Rotha w Mikołajowie, wzywa się wszystkich, kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku, by w przeciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego wykazali swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Mikołajów, 1 czerwca 1919. (2323 2—3)

Licytacye.

Succ. 9050 (1334). C. k. sąd krajowy cyw. we Lwowie, podaje do wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1918 o godz. 10 przed południem, odbędzie się w tutejszym sądzie w biurze Nr. 18 licytacya w celu wydzierżawienia należących do fundacyi Stanisława hr. Skarbka folwarków a to: na lat 12 tj. A) (od 1 grudnia 1918 do 28 lutego 1931) folwarku Rożniatów ze Starą wsią wyk. hip. l. 307 i 309, oraz folwarku Duba wyk. hip. l. 402 ks. gr. c. k. sądu obwodowego w Stryju o powierzchni około 446 ha. położonych w powiecie Dolińskim; B) (od dnia 1 marca 1919 do 28 lutego 1931) folwarku Żydaczów lwh. 179 ks. gr. c. k. Sądu obwodowego w Stryju o powierzchni około 900 ha., położonego w gminach katastralnych Żydaczów, Iwanowce, Rogożno, Wołcniów i Turady w powiecie Żydaczowskim; C) (od dnia 25 czerwca 1919 do 24 czerwca 1931) 1. folwarku Opary o przestrzeni około 382 ha., położonego w gminie katastralnej Opary i Rabczyńce, 2. folwarku Dołhe o przestrzeni około 215 ha., położonego w gminie katastr. Dołhe i Rabczyńce, 3. folwarku Szwydka o przestrzeni około 141 ha, położonego w gminach katastralnych Dołhe i Rabczyńce, oraz D) (od dnia 1 listopada 1918 do 31 marca 1931) folwarku Ostałowice o przestrzeni około 400 ha., położonego w powiecie Przemyślańskim pod następującymi warunkami: I. Dzierżawa ma trwać lat dwanaście w czasokresach powyżej oznaczonych; II. Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi co do przedmiotu dzierżawy wyżej pod A) opisanego 23.250 kor. (dwadzieścia trzy tysięcy dwieście pięćdziesiąt koron), co do przedmiotu dzierżawy pod B) opisanego 60.000 kor. (sześćdziesiąt tysięcy koron), co do przedmiotu dzierżawy pod C/1 opisanego 20.000 kor., C/2 opisanego 11.000 kor., C/3 opisanego 7000 kor., zaś co do przedmiotu dzierżawy pod D) opisanego 18.000 kor. Kaucya ma być złożona w wysokości całorocznego czynsu. III. Wadyum licytacyjne złożyć należy do rąk komisarza sądowego w gotówce lub efektach pupilarne bezpieczeństwo mających w wysokości co do przedmiotu dzierżawy: ad A. 5000 kor., ad B) 10.000 kor., ad C/1, 2, 3, 20 prc. ofiarowanego czynszu, ad D) 5000 kor. IV. Oferenci związani są ofertami aż do rozstrzygnięcia Rady administracyjnej fundacyi, która zastrzega sobie zupełnie wolną rękę co do zatwierdzenia ofert lub też niezatwierdzenie żadnej oferty. V. Szczegółowe warunki licytacyjne znajdują się w centralnej Administracyi fundacyi h. Skarbka we Lwowie (gmach Skarbkowski), które tamże można przeglądać w czasie godzin urzędowych. VI. Licytacya odbędzie się zapomocą ofert pisemnych, które wraz z wadyum składać należy w sądzie do rąk wyznaczonego komisarza w dniu licytacyi tylko do godz. 11 przed południem.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Odzd. VII.

Lwów, dnia 2 lipca 1918. (3081 1—2)

Wyroki prasowe.

Pr. 102/18 (2) (3070)

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł, na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, że treść czasopisma „Gazeta codzienna" numer 3134 z dnia 29 czerwca 1918 w artykule „oszustwa aprowizacyjne we Lwowie od „akt oskarżenia zarzuca" do końca, zawiera znamiona występku z art. VII. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 dz. p. p. ex 1863, uznał dokonaną w dniu 28 czerwca 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 29 czerwca 1918.

Kuratele.

P. 136/18 (14). Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Przeworsku z dnia 23 kwietnia 1918 L. 10/16 (12) pozbawiono całkowicie własnowolności Wojciecha Owsiaka, syna Jana, 49 lat liczącego, przebywającego w krajowym Zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, zamieszkałego poprzednio w Mikulicach, a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Karolinę Owsiak w Mikulicach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Przeworsk, dnia 14 czerwca 1918. (2325)

P. 214/10 (11). Jana Wróbla, z Lubeni, pozbawiono całkowicie własnowolności. Kuratorem jego ustanowiono Magdalenę ze Skowronów Wróblową z Lubeni.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyczyn, dnia 17 grudnia 1916. (2326)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce

oprocentowuje wszystkie wkładki od 1 sierpnia 1918 r. po 3½%.

Wieliczka, dnia 28 czerwca 1918. (3031 3—3)

Dyrekcya Powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.